Nr. 330. Kraków, Czwartek 3 Grudnia 1891. Rocznik III.

**Przedpłata wynosi:**

**w Krakowie:**
miesięcznie **1** złr., **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.

**Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:**
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.

Numer pojedyńczy **6** cnt.

# KURJER POLSKI

**wychodzi codziennie o godz. 8 rano.**

**Cena ogłoszeń:**

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłano“ **20** cnt. od wiersza.

**Adres dla telegramów:**
***„KURJER“ — KRAKÓW.***

**Rękopisów Redakcja nie zwraca.**

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

## Czy będzie wojna?

II.

(;) Bajka Herodota, jakoby Kserkses prowadził na mały kraik grecki przeszło dwa miljony wojowników, nie licząc jeszcze większej ilości ciurów, kobiet, eunuchów, masztalerzy, rozmaitej czeladzi i t. d. mogła uchodzić za prawdę, dopóki krytyka i logika nie wykazały, że Herodot, jak każdy Grek zresztą, nie odznaczał się prawdomównością Cztery miljony Persów pod Termopilami, to czysta farsa, choćby dla tego, że jeżeli wojska perskie przechodziły przez dwa dni z brzegu azjatyckiego po dwóch mostach na Bosforze, to najwyżej licząc, mogło ich być 250 tysięcy. Sam Herodot przyznaje, iż do „cudów“ zaliczyć można dostarczenie pożywienia dla podanej przez niego ilości wojsk Kserksesa. I rzeczywiście byłby to cud, bo i w dzisiejszych czasach przy ogromnej produkcji zboża i mięsa, przy środkach komunikacyjnych, dozwalających sprowadzać materjały spożywcze w krótkim czasie z najdalszych stron świata, wyżywienie armji Kserksesowej byłoby czystem niepodobieństwem. Nie idzie tu zresztą tylko o pożywienie dla ludzi, ale i o dostarczenie owsa, siana i słomy, dla tych setek tysięcy koni, idących za miljonami owych ludzi.

Pismo rosyjskie *Siewiernyj Wiestnik* pomieściło niedawno artykuł pióra fachowego, na który zwrócono nwagę w pismach niemieckich. Autor przypuszcza, że Niemcy wraz z Austrją wypowiadają wojnę Rosji i prowadzą ją zaczepnie. Ilość wojska niemieckiego oblicza autor na 960 tysięcy ludzi i 220 tysięcy koni, za któremi w parę tygodni wkroczyłaby jeszcze landwera w ilości 440.000 ludzi i 20.000 koni.

Biorąc za podstawę regulaminy niemieckie o żywieniu żołnierza i konia w czasie wojny (cyfr nie przytaczamy, aby nie nużyć niemi czytelnika), dochodzi autor do przekonania, że zboże znajdujące się w zapasowych magazynach wystarczy dla ludzi na 25, a dla koni na 23 dni. Gorzej będzie jeszcze z owsem, mięsem i sianem. Prowincje pograniczne t. j. Prusy wschodnie i zachodnie, Poznańskie i Sląsk mniej produkują owsa i siana, niż im wystarcza na ich własne potrzeby i muszą same niedobór bardzo znaczny pokrywać sprowadzaniem tych artykułów ze stron dalszych Tymczasem prowincjom tym przypadnie pierwsza troska o utrzymanie armji operującej. Armja ta zaś potrzebować będzie dziennie 80 tysięcy pudów owsa, 22 800 pudów siana, 4200 pudów słomy. Na dostarczenie odpowiedniej ilości mięsa potrzeba będzie 2130 wołów dziennie.

Austrja pod względem produkcji zboża, jest w położeniu szczęśliwszem, ale za to inne jej warunki są gorsze. Autor przypuszcza, że Austrja może wojnę rozpocząć z armją z 1,070.000 ludzi i 220.000 koni. Dla takiej liczby wojsk potrzeba dziennie według regulaminu żywnościowego austrjackiego 61.520 pudów chleba, 23.375 pudów mięsa, 8 025 pudów kaszy, 1672 pudów soli, 1672 pudów kawy, 71.000 pudów owsa i 2 200 siana. Jeżeli w chwili uruchomienia magazyny przygraniczne austrjackie, będą opatrzone w te zapasy dla miejscowej potrzeby na dziesięć miesięcy, to zapasy wystarczą dla ludzi w armji na dni 39, a dla koni na dni 20.

Ściągnięcie zaś wojska na linję bojową wcześniej jak w ciągu miesiąca odbyć się nie może. Ruchome magazyny musiałyby odrazu iść za wojskiem, gdyż na Galicją wiele liczyć nie można. Przy normalnych warunkach dowóz z Węgier i Karyntji jest szybki, ale w razie wojny nadzwyczajnemu wysiłkowi dla sprowadzania żywności przeszkadza brak dostatecznego taboru, oraz inne niedogodności kolejowe. Według obliczeń autora zatem, przewiezienie zapasu żywności, wystarczającego na miesiąc, wymagać będzie dni 20-tu. Teatrem wojny byłoby Królestwo Polskie, część Litwy, Wołyń i Podole. Otóż tylko w tych dwóch ostatnich mogłyby wojska zaczepne spodziewać się niejakich zapasów żywności. Wobec tego armja atakująca musi się zaopatrywać dowozami z własnych krajów, które to dowozy będą tem trudniejsze, iż koleje nie wszędzie dochodzą, a więc furgony i podwody będą musiały rozwozić żywność oddziałom a może nawet i całym korpusom. Konserwy i suchary są dobre na krótko, ale w dłuższym przeciągu czasu sprowadzają szkorbut, biegunkę i inne choroby. Zauważono już zresztą podczas manewrów, że żołnierze woleli za własne pieniądze nabywać pożywienie, niż otwierać puszki z owemi sztucznemi „specjałami“.

Goltz, znakomity pisarz wojskowy niemiecki, obliczał utrzymanie na stopie wojennej tylko półtora miljona armji niemieckiej na 5 do 6 miljonów marek dziennie. Sprawę żywności uważał za bardzo trudną, ponieważ dziś z kraju nieprzyjacielskiego żyć już niepodobna. Oto jego własne słowa: „Zwiększenie ludności w pogranicznych prowincjach za napływem armji jest tak kolosalne, że żadne zjazdy w czasie pokoju, porównać się z niem nie dają. Pomimo największego zapasu pieniędzy, kwestja żywności jest i pozostanie trudniejszą aniżeli się zdaje idealistom, których fantazja lubi się bawić w śmiałe pochody na karcie geograficznej. Już Clausewitz, (za którego czasów nie marzono o takich, jak dzisiejsze, armjach) pisze: „Wyżywienie wojsk bez względu na sposób, w jaki przeprowadzone będzie, przedstawia zawsze tak kolosalne trudności, że musi mieć bardzo stanowczy głos przy wyborze środków; bardzo często staje ono na zawadzie najskuteczniejszym kombinacjom, zmusza do chodzenia za chlebem wówczas, gdy można było gonić za zwycięztwem, za stanowczą wygraną“. Wojna niemiecko-francuzka prowadzona była w kraju niezmiernie bogatym, zarząd wojskowy rozwijał niezrównaną czynność; działał bez wahań i pedanterji, używając najskuteczniejszych środków, a jednak zdarzyły się chwile, krótkie wprawdzie, w których wojska cierpiały wielki niedostatek.

Już to był wielki trjumf w tej wojnie, że niedostatek w r. 1870 nigdy nie doszedł do takich rozmiarów, któreby działalność wojsk wstrzymały“. A jednak armja niemiecka nie liczyła w roku 1870 nigdy wyżej nad 800.000, znajdowała się w kraju bogatym i przytem połowa jej nie odbywała ruchów, lecz stała na miejscu pod Paryżem. Dodajmy jeszcze, iż rozbita armja francuzka nie mogła zagrażać komunikacjom nieprzyjaciela.

Goltz widzi jedyny ratunek w konserwach, choć przyznaje, że są kosztowne i że dłuższe niemi posługiwanie się, byłoby „zgubnym błędem“. Mogą one być środkiem pomocniczym chwilowym, ale świeżej żywności nigdy nie zastąpią, i wpłynąć mogłyby nawet demoralizująco na żołnierzy.

Kiedy więc Schaeffle ze stanowiska ekonomicznego i finansowego wykazuje prawie niemożebność prowadzenia wojny, to do tego samego wniosku, na podstawie prowjantowania armji, dochodzą Goltz i autor artykułu w *Siewiernym Wiestniku.*

Ale nie na tem koniec niesłychanych trudności, jakie przedstawia prowadzenie przyszłej wojny europejskiej.

## Z Koła polskiego.

Od komisji redakcyjnej Koła polskiego otrzymujemy następujący komunikat:

Koło polskie odbyło 29 listopada b. r. posiedzenie, na którem przedewszystkiem prezes Koła w imieniu komisji parlamentarnej przedstawił pogląd na teraźniejszą sytuację parlamentarną. Na tej podstawie toczyły się wyczerpujące obrady Koła na tem posiedzeniu, tudzież w dniu następnym dnia 30 listopada 1891.

Wśród tych obrad objawiła się niemal zupełna zgodność zdań członków Koła z opinją komisji parlamentarnej.

Wskutek tego mógł przewodniczący na końcu posiedzenia wśród licznych objawów uznania Koła skreślić teraźniejsze położenie w sposób następujący:

Koło trwa na stanowisku polityki wolnej ręki, które zajęło na wiosnę przy rozpoczęciu sesji parlamentarnej.

Gdyby jednak rząd, który do tego w pierwszym rzędzie jest powołany, zamierzał tworzyć stałą większość w Izbie poselskiej, w takim razie Koło mogłoby się zgodzić w obecnym składzie Izby tylko na to, ażeby działać wspólnie i równocześnie z klubem konserwatywnym, i ze zjednoczoną lewicą, oraz w przypuszczeniu, że przytem narodowe tradycje Koła polskiego i jego autonomiczne zasady znajdą należyte uwzględnienie.

Poczem Koło przyjęło prawie jednomyślnie następujący wniosek przewodniczącego:

„Koło polskie po przeprowadzonej dyskusji politycznej nie widzi na razie potrzeby zabrania głosu w duchu politycznym przy dyskusji w Izbie nad ustawą finansową; Koło pozostawia komisji parlamentarnej do osądzenia, czy będzie potrzeba zabrać głos, w myśl uchwał i intencji Koła lub też zwołać posiedzenie Koła w objętym czasie w celu powzięcia odnośnej uchwały“.

Wiedeń 30 listopada 1891.

Komisja parlamentarna: *Jaworski, Czerkawski, Benoë, Madeyski, Biliński.*

## Rozprawy budżetowe w parlamencie niemieckim.

Rozprawy budżetowe w parlamencie niemieckim zwracają na siebie uwagę wszystkich mężów, zajmujących się sprawami publicznemi. Na posiedzeniu z dnia 30 listopada zabrał głos członek centrum, dep. Huene. Mówca zwrócił się między innemi do dep. Bebla z wezwaniem, aby ze względu na swe oświadczenie, że socjalni demokraci razem z innymi walczyć będą w obronie ojczyzny, skłonił swych przyjaciół politycznych do głosowania za nowemi wydatkami na wojsko, bo te są niezbędne. Czyż Bebel — zapytuje dep. Huene — chciałby być odpowiedzialnym za to, że wojna, prowadzona bez potrzebnych zasobów, wypadłaby niepomyślnie? Cóżby powiedział obywatelom zmuszonym płacić wysoką kontrybucję wojenną i sierotom, pozbawionym rodziców z powodu, że armja niemiecka niedostatecznie była uzbrojona? Zaprowadzenie dwuletniej służby w piechocie jest niezbędnem uzupełnieniem zapowiedzianego przez kanclerza projektu ustawy o zwiększonych wydatkach na wojsko. Mimo całej gotowości do ofiar na wojsko należy żądać zmniejszenia wydatków na marynarkę, bo w przyszłej wojnie rozstrzygać będzie armja lądowa a nie marynarka. Wolnomyślni są za wolnym handlem, ale bez obecnych ceł nie możnaby opędzić wydatków na wojsko. Podwyższenie cen zboża wywołały giełdy. Mimo to oświadcza się mówca za zniżeniem ceł zbożowych pod warunkiem, że równocześnie państwo czuwać będzie, aby nie podrożono cen chleba i w tym celu zaprowadzi odpowiednie taryfy. — Dalej broni dep. Huene ekonomicznej polityki księcia Bismarka i żąda, aby Kościołowi przyznano jak największy wpływ i samodzielność, celem ułatwienia mu skutecznej walki z socjalną demokracją. W tym względzie spodziewać się można w Prusiech bardzo wiele po nowej ustawie szkolnej. Oświadczenie kanclerza Capriviego, że czuje się znużonym wskutek czynności urzędowych, wita mówca z zadowoleniem i dziękuje mu za pojednawcze jego postępowanie wobec Alzacji i Lotaryngji oraz obywateli polskich. Środki, jakiemi posługuje się kanclerz, są słuszne i rozumne, opierają na dodatnich właściwościach ludzi są wyrazem zaufania i znajdą zaufanie.

Wielkie znaczenie polityczne przypisuje prasa niemiecka mowie dep K o ś c i e l s k i e g o, który powiedział między innemi, co następnie:

„Wieloletnie niezadowolenie utrudniało Polakom udział w rozprawach budżetowych. Obecnie pozwala wdzięczność za ostatnie postanowienia rządu pruskiego także Polakom wyrazić sympatje swe dla Rzeszy. Polacy nie zawiodą zaufania kanclerza Capriviego, który zaliczył ich do żywiołów, podtrzymujących państwo Jest to przecież tylko przesądem, jeżeli Caprivi istnienie narodowości polskiej uważa za „złe“, jakkolwiek „złe konieczne“. Należałoby nareszcie zaniedbać bismarkowskiego systemu wynaradawiania, a zadowolić się *państwową* asymilacją Polaków. *Niemcami* — powiedział p. Kościelski — *nie staniemy się wszyscy, ponieważ Pan Bóg raz stworzył nas Polakami i ponieważ trwamy przy swej narodowości, która ma świetną historję i literaturę. Polacy, którzy wyrzekną się swej narodowości, zostaną socjalnymi demokratami. Mogą nastać czasy, kiedy najżywotniejszy interes państwa pruskiego wymagać będzie, aby w naszej prowincji nie znajdowała się ludność niemiecka tylko polska, ale wierna państwu pruskiemu.* — Aprobowaną przez Capriviego lojalną mowę Stablewskiego, powitało 2000 osób frenetycznemi oklaskami“. W dalszym ciągu omawiał p Kościelski etat, a zalecając oszczędność, bronił kredytów dla marynarki, bo za ograniczenie tychże nie chce odpowiadać wobec ogółu ludności polskiej, której na obronności Rzeszy niemieckiej wiele zależy. *Zresztą* — kończy mowca — *trwamy przy następujących zasadach: Wierność dla króla, a więc i dla cesarza, wierność dla monarchji, a więc i dla Rzeszy. Więcej żądać od Polaków mogą tylko ludzie nierozumni*“.

Kanclerz Caprivi przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości oświadczenie Kościelskiego, że Polacy nie zawiodą zaufania, jakiem ich rząd obdarzył. Mowca zbija twierdzenie poprzedniego mowcy, jakoby istnienie kilku narodowości w jednem państwie wzmacniało je, a nie osłabiało. Kanclerz rozumie, że Kościelski nie może czuć tego, co czuli Niemcy, kiedy po kilku wiekach znów byli zjednoczeni. *Wystarczy, że p Kościelski chce być Prusakiem a nie Niemcem.* Zbija także kanclerz twierdzenie Kościelskiego, jakoby rząd, aż do ostatnich czasów prowincję poznańską politycznie i ekonomicznie upośledzał. Począwszy od Fryderyka W., który kanalizował Wartę i Noteć, wszyscy królowie pruscy popierali ekonomiczny rozwój prowincji poznańskiej.

## Z KRAJU.

### Sprawa zwołania Sejmu krajowego.

Z Wiednia telegrafują do *Gazety Nar.*: Zwołanie Sejmu w ciągu grudnia na kilka dni w celu uchwalenia prowizorjum budżetowego, zapewnione. Pod przewodnictwem marszałka krajowego, ks. Sanguszki, bawiącego tu w deputacji dla podziękowania Cesarzowi za kreowanie Wydziału lekarskiego we Lwowie, odbyła się wczoraj konferencja posłów sejmowych, obecnych we Wiedniu, na której stwierdzono jednomyślnie i zgodnie z zapatrywaniem Wydziału krajowego, wyłuszczonem przez ks. Sanguszkę, że gdyby Sejm w tym roku wcale zwołanym nie został, byłoby to naruszeniem statutu krajowego, że bez konstytucyjnego przyzwolenia Sejmu, nikt nie ma prawa ani przypisywać, ani ściągać choćby prowizorycznie dodatków do podatków na rzecz funduszu krajowego, zaś Wydział krajowy nie miałby prawa asygnować od 1 stycznia 1892 żadnego wydatku ze skarbu krajowego. Wydział krajowy zdecydowany jest stanowczo stać na stanowisku prawnem, określonem statutem krajowym i nie przyłoży ręki do naruszenia konstytucyjnych praw kraju, na mocy których Sejm powinien być co roku zwoływany i tylko Sejm może uchwalać budżet krajowy lub przyzwalać na prowizorjum budżetowe.

Rządowi uczyniono w tym kierunku przedstawienia i nie ulega wątpliwości, iż muszą one być uwzględnione. Przypuszczają, iż po 15 grudnia zbierze się Sejm na 3 - 4 dni, później zaś zbierze się w lutym np. na dłuższy czas.

### O niszczeniu lasów karpackich.

(Ciąg dalszy).

Po kilkuletnich próbach i doświadczeniach, specjalna ta gałęź nauki lasowej wydoskonaliła się tak dalece, iż pewni dobrego skutku śmiało według zalecanej przez Francję metody, postępować byśmy mogli, a na ostatnim rolniczym kongresie w Wiedniu, zainteresowanie się sprawą zalesienia stoków i zabudowania potoków górskich było tak wielkie, iż Prosper Demontrey, administrator lasów w Paryżu, a twórca tej nowej gałęzi wiedzy, wygłosił w dniu 2 września 1890 r. odczyt, którego treść tak doskonale skutki i szkody niszczenia lasów ilustruje, iż nie możemy pominąć powtórzenia tego odczytu w skróconem tłomaczeniu:

„Zabudowanie dzikich potoków górskich we Francji, wykonuje się obecnie w górach alpejskich, Pirenejach i górach Cevennes.

Łańcuch gór pirenejskich, jako jednostka geograficzna, zarysowany jest bardzo dokładnie. Nie znajdujemy tam wprawdzie takiej rozmaitości klimatycznej, jaką widzimy w Alpach, natomiast gleba pochodząca tutaj ze skał ogniowych w kilku zaledwie punktach wapieniowi miejsca ustępujących, jest mniej spłukalną i daleko przystępniejszą dla wszelkich czynności leśnika Ogólna ekspozycja stoków kieruje się ku północy; opady atmosferyczne są częste i obfite, a przeciętną cechą klimatu jest mierna i jednostajna wilgoć. Lasy i hale zajmują tu obszary znaczniejsze, a utrzymywane są stosunkowo dość dobrze.

Dzikie potoki górskie wprawdzie tylko wyjątkowo tu napotykamy, wyjątek ten jednak stałby się rychło regułą, gdyby dozwolono tu takiej samej gospodarki, jak w Alpach, a gdyby nie świeża pamięć wylewów z r. 1875, i burząca gwałtowność niektórych potoków górskich, przystępowanoby tak samo jak w Alpach do dzieła destrukcji.

Wszystkie prawie potoki górskie tej okolicy powstały w czasach niedawnych, a niektóre z nich utworzyły się już za czasów naszych.

Ze względu, że lasy w Pirenejach dość dobrze zachowane, nie będzie tu mowy o zalesieniach obszerniejszych; natomiast okazuje się nagła potrzeba zabudowania kilku górskich potoków, pociągająca za sobą roboty wielkości i ważności prawie wyjątkowej

Pasmo gór Cevennes składa się z kilku grzbietów, których strefy klimatyczne i wegetacyjne nie tak wyraźnie jak w Alpach lub Pirenejach są zakreślone. Góry te tworzą prawdziwe węzły hydrologiczne, zkąd rozchodzą się linje działu wód Atlantyku i morza Śródziemnego.

Deszcze w tych górach są zawsze najsilniejszemi nawałnicami, o jakich gdzieindziej nie mamy pojęcia, a wszelkie potoki tych gór mają charakter najdzikszy.

Układ orograficzny jest tego rodzaju, że doliny nie kończą się raptownie jak w Alpach; zatem nie napotkamy tu owych kończyn grzbietowych nagle się urywających.

Osadzenie rumowiska i innego materjału kamienistego powtarza się bezustannie w korytach potoków, a gdy dno tychże coraz się podwyższa, tedy i szerokość koryta po każdej nawałnicy wzrasta, a ponieważ i osad jest coraz ruchliwszy, zatem coraz groźniejszym staje się taki potok dla uprawy ziemiańskiej w dolinie, tudzież dla fabryk i mieszkań zwykle u wyjścia doliny się znajdujących.

Zupełna nagość i brak wszelkiej wegetacji na szczytach, grzbietach i w kotlinach źródłowych jest cechą tej okolicy. Lasów tu jeszcze mniej niż w Alpach, a stoki poprute są całemi szeregami dzikich potoków i mnóstwem rowów głębokich, nawet w miejscowościach najmniej pochyłych.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

### KURJER LWOWSKI

* Na sobotniem posiedzeniu Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, które się odbyło w sali wykładowej nowego instytutu chemicznego, urządzonej według wszelkich wymogów postępu, prof. dr. Szpilman demonstrował w nadzwyczaj zajmujący sposób za pomocą przyrządu projekcyjnego rozmaitego gatunku bakterje zdjęte za pomocą fotografji i powiększone następnie na płótnie sto tysięcy razy, bakterje te tak są drobne, że dla oka absolutnie niewidzialne, gdyż zajmują najwyżej $^{2}/_{1000}$ mm. i jedynie czuła płyta fotograficzna oraz silnie powiększająca soczewka może je uprzystępnić ludzkiemu oku, szczególnie ich rzęsowate migawki, służące prawdopodobnie do ruchu, które nawet przy tak silnem powiększeniu występują jakby cieniuchne niteczki. Ponieważ bakterje składają się z jednej bezbarwnej komórki i wypełnione są wodnistą cieczą, przeto nawet i przy użyciu silnych mikroskopów usuwają się częstokroć z pod obserwacji, trzeba je dopiero odpowiednio zabarwiać, co o tyle jest możliwe, że one z łatwością przyjmują barwy anilinowe. A nawet można je zabarwić w ten sposób, że inną barwą barwi się bakterje, a inną ich zarodniki (spory), które po dwa tworzą się u laseczników, jak to przedstawił referent. Pokazał więc nasamprzód kuliste bakterje (t. zw kokusy), które w powiększeniu miały wielkość 25-centówki i wyjaśnił ich rozmnażanie się przez dzielenie, t. j. rozpadanie się na dwie, cztery, a nawet ośm kuleczek, z których każda jest dla siebie odrębnym tworem, skończoną bakterją. Następnie zaprezentował laseczniki, poszczególne i gromadami całemi (t. zw. bacylus), w powiększeniu mające 2 cm. szerokości, a 8—10 długości. Dalej przesunęły się przed oczami zgromadzonych bakterje pałkowate, przecinkowate i spiralne. Była to ciekawa defilada tych niewidzialnych dla oka, a tak strasznych dla ludzkości żyjątek; były tam bakterje, wywołujące gnicie, sinienie mleka, oraz cały szereg chorobotwórczych, ropnych, tyfusowych, a wreszcie okropny niszczyciel ludzi bacylus gruźliczny, wobec którego zgrozą przejmującej potęgi i odporności, nauka stoi dziś jeszcze bezradna. Groźny Kochowski lasecznik choleryczny zakończył tę wielce ciekawą rewję, za którą oraz za pouczające nader objaśnienia, zgromadzenie rzęsistemi oklaskami podziękowało prelegentowi

* Na Walnem zgromadzeniu „Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie“, wybrano nowy wydział, w skład którego weszli pp.: Jędrzej Moraczewski przewodniczący, Robert Braitenwald zastępca przewodniczącego, Władysław Leśniak skarbnik, Stefan Bartoszewicz bibljotekarz.

Wydziałowi: pp. Kazimierz Zaczkowski, Kazimierz Teodorowicz, Józef Dankowski, Tadeusz Popowski, Jakób Kuraś, Leon Jeziorański. — Zastępcy wydziałowych: pp Wacław Brygiewicz, Ferdynand Gisman, Leonard Nitsch, Andrzej Miś. — Komisja lustracyjna: pp. Karol Ruchenbauer, Karol Rolle. Bronisław Zangen, Józef Tuleja, Jan Matejko. — Walne zgromadzenie uchwaliło nadto dwa stypendja z funduszu obrotowego Towarzystwa, rocznie w kwocie po 120 złr.

* Germanizacja szerzoną jest przez magistrat król. stoł miasta Lwowa. Idź tylko Lwowianinie na ulicę Kazimierzowską, a tam pod nr. 28 taki miły napis oko twe uderzy: „Haupt niederlage der städtischen Salzes en gros et détail Verschleiss“. Wszystko to, jak przystało dla godności król. stoł. miasta, chluby Galilei, wypisane niebieskiemi literami na tle białem i herbem Lwigrodu przypieczętowane. I dla kogo pytamy? Czy dla naszych mistrzyń od rondla i patelni ta niemczyzna, czy dla bab zacnych z Rzęsny polskiej i ruskiej? W takim razie dodaj świetny magistracie jeszcze napis angielski i francuzki. „O rozumie! (mówi Szekspir) tyś poszedł teraz między zwierzęta!“

* Ogromna łuna widoczną była przedwczoraj około godziny 10 w nocy w stronie rogatki Zielonej. Straż ogniowa wysłała natychmiast jeden tren pożarowy, pod dowództwem p. Eljasiewicza, który jednakże wkrótce powrócił, gdyż nie mógł się dostać do miejsca pożaru. Paliło się bowiem na Snopkowej we folwarku p. kapitana Herzmana, dzierżawionego przez p. Knliczka. Spaliła się stodoła i sterty zboża. Szkoda wynosi do 2500 zł.

### KURJER PROWINCJONALNY

* Z Żywca donosi nasz korespondent: Staraniem komitetu, w skład którego weszli ludzie chętni i czynni, pod przewodnictwem dra Władysława Bogdaniego, odbył się u nas 29 z. m. wieczorek, dla uczczenia pamięci Adama Mickiewicza z następującym programem: Słowo wstępne (wspomnienie o Adamie Mickiewiczu). F. Mendelsohn: Trio (D Moll) część I, fortepian. skrzypce, wiolonczela. St. Moniuszko: „Czaty“ śpiew; solo męzkie. Moszkowski: „Barcarolla“ fortepian solo. Deklamacja. Ch. Berjot 9-ty koncert, skrzypce solo. Zeleński: „Moja pieszczotka“, słowa Mickiewicza, śpiew, solo damskie. F. Chopin: Koncert (F Moll) część 3, dwa fortepiany.

W obszernej, świetnie dekorowanej sali ratuszowej, wypełnionej po brzegi doborową publicznością w uroczystym nastroju ducha, powyższy program wyczerpniętym został w sposób, który nie pozostawia nic do życzenia, program równie piękny, jak doskonale wykonany pod każdym względem.

Słowo wstępne wygłosił wśród nadzwyczajnego zajęcia słuchaczów p. Zmigrodzki, bibljotekarz hr. Branickich ze Suchej, który nie szczędził trudu, aby uświetnić wieczorek.

Części muzykalne wykonali amatorowie pod artystycznem kierownictwem p B. Horna, który znakomite swoje zdolności muzykalne zawsze na piękne i szlachetne cele z wszelką gotowością oddaje. — Wszystkie części programu z niezwykłą precyzją wykonane zostały, nic więc dziwnego, że wdzięczna publiczność artystów-dyletantów, rzęsistemi oklaskami wynagradzała, i ze szczerym zachwytem o tym wspaniałym wieczorku się wyraża. Zważywszy w końcu, że i biednym dzieciom szkolnym wieczorek ten „na gwiazdkę“ oszczędzi nie jednego zimowego ciężkiego przejścia, i obdarzy je z nadwyżki dochodów ciepłem ubraniem, śmiało twiedzić można, iż uroczystość wspomniona policza się do najwięcej udałych, jakie kiedykolwiek miejsce mieć mogły.

* O niezwykłych wypadkach donoszą z Brodów: Uczennica I klasy szkoły izraelickiej, Rebeka Berger, wracając po pauzie z podwórza szkolnego do klasy, padła przed ławką i po kilku minutach żyć przestała. Wobec krążących a kłamliwych wersyj, które brzmią, jakoby dotyczący nauczyciel p. D... miał to dziecko bić, lub według innych, miał grozić dziecku, że je zamknie do piwnicy, obowiązkiem moim jest tę sprawę wyjaśnić, a to wiem z najwiarogodniejszego źródła, bo od dzieci tej samej klasy. Uczennica ta, jak zwykle wyszła o godzinie 10 zrana wraz z innemi dziećmi na pauzę, usiadła na kamieniu i jadła śniadanie, a gdy stróż szkoły powiedział do niej: „Idź dziecko (było licho ubrane i dzieckiem żebraka) do klasy i zjedz tam śniadanie, bo tu zimno“, dziewczę z uśmiechem na ustach pobiegło za koleżankami do klasy, a chcąc wejść do ławki, upadło i zaczęło charczeć. Nauczyciel, wiekowy człowiek, przestraszył się bardzo, bojąc się czy to dziecko nie ma jakiejś słabości, posłał zaraz do matki, a ta przybywszy po upływie 10 minut, wzięła dziecko na ręce, na których skonało. To jest czysta prawda; zresztą lekarz miejski skonstatował śmierć na udar sercowy. — Tragarz Perez Imerman prowadził ze swoim dorosłym synem namacalną rozmowę — na to nadszedł drugi tragarz, który chcąc ich rozłączyć pochwycił ojca w swoje ramiona i tak silnie go ścisnął, że mu połamał 2 żebra. Biedny tragarz padł na miejscu trupem.

### KURJER DJECEZJALNY.

* Aby usunąć niedogodności połączone z dotychczasowym podziałem djecezji tarnowskiej na 16 dekanatów wydał konsystorz biskupi w porozumieniu z namiestnictwem rozporządzenie, dzielące djecezję tarnowską na 20 dekanatów a mianowicie.

1. dekanat bobowski (dziekan ks. Fr. Janowski prob. w Grybowie), 2. bocheński (dziek. ks. Fr. Lipiński prob. w Bochni), 3. brzeski (ks. St. Dylski prep. w Brzesku), 4. czchowski (ks. Antoni Wilczkowski prob. w Podolu), 5. dąbrowski (ks. prałat Henr. Otowski prob. w Gręboszowie), 6. kolbuszowski, nowy, (ks. Fr. Rutowski prob. w Czarnej), 7 limanowski, nowy, (ks. Henr. Rampelt prob. w Ujanowicach), 8. łącki (ks. Ignacy Górski prob. w Kamienicy), 9. mielecki (ks. kan. Fr. Szurmiak prob. w Czerminie), 10. nowo sądecki (ks. prał. dr. Alojzy Góralik prob. w Nowym Sączu), 11. pilzneński (ks. Karol Fąferko prob. w Pilźnie), 12. radłowski (ks. kan. Jan Kitrys prob. w Szczurowej), 13. radomyski (ks. Józef Grabowski prob. w Przecławiu), 14. ropczycki (ks. Kaz. Buczkowski prob. w Górze ropczyckiej), 15. starosądecki (ks. Józof Rozwadowski prob. w St Sączu), 16. tarnowski, nowy, (ks. Jan Jaworski kan. kapituły katedr.), 17. tuchowski (ks. inf. Jan Rybarski prob. w Tuchowie), 18. tymbarski (ks. Józef Kempner prob. w Niedźwiedziu), 19. wielopolski (ks. Józef Radoniewicz prob. w Brzezinach), 20. wojnicki (ks. Józef Rosner prob. w Wojniczu).

### NOMINACJE.

* Pan namiestnik zamianował c. k. koncepistów namiestnictwa: Jana Mądziela w Nisku, Stanisława Markiewicza w Gorlicach, Antoniego Pogłodowskiego we Lwowie, Władysława Skałkowskiego w Jarosławiu, Adama Gubattę we Lwowie i Andrzeja Horodyskiego w Przemyślanach, komisarzami powiatowymi; zaś koncepistę policji we Lwowie, Włodzimierza Alberta i praktykantów konceptowych namiestnictwa: Hieronima Köllera, przy ministerstwie wyznań i oświaty, Józefa Świtalskiego w Gródku, Zygmunta Rettingera we Lwowie, Seweryna Semmlera w Brodach, Roberta Kleeborn-Girtlera w Stryju; dra Adama hr. Tarnowskiego, przy ministerstwie wyznań i oświaty, oraz konceptowego praktykanta niższo-austrjackiego namiestnictwa, Wacława Zaleskiego, koncepistami namiestnictwa.

* Krajowa Dyrekcja skarbu zamianowała Walerego Kramarza, poborcę podatkowego w Zastawnie, na Bukowinie, oraz kontrolorów podatkowych: Michała Świtalskiego, Juljana Desagę Jeziersкiego, Marjana Leopolda Lochmana, Ludwika Höffera, Henryka Graffa, Józefa Siokałę, Jana Zwolińskiego, Jana Hoszowskiego, Edmunda Trojnarskiego, Władysława Dobrzęckiego, Stanisława Stanczykiewicza, Rudolfa Kozakiewicza, Karola Gumińskiego, Karola Podgórskiego, Andrzeja Zawadzkiego, Maksymiljana Białoruskiego, Jana Wołczyrza, Władysława Likiego, Cyryla Hrycynę, Edwarda Zielińskiego, Wojciecha Krzeptowskiego i Jana Marnika, poborcami podatkowymi w IX klasie rangi.

# Z różnych sfer i stron.

## NOWY NAUCZYCIEL.

Szkic z natury.

Przez

**JANA ZDORĘ.**

(Ciąg dalszy).

W klasie cichość zaległa, pełna oczekiwania i niepokoju.

Wówczas dopiero powstał z fotelu Iwan Siemionowicz.

— Cóż, wielmożne pany Polaki dobrodzieje już się wyszumiły, ha? — zapytał z gorzką ironją, wykrzywiwszy usta jakimś bolesnym i sarkastycznym uśmiechem, który twarz zmienił mu dziwnie i uczynił odrażającą, jak głowa Gorgony.

Tu brwi zmarszczył groźnie i uderzywszy potrzykroć w stół dziennikiem, wykrzyknął:

— A durne malczyszki! a rozbójniki! buntowszczyki! bradjagi! Jaż wam zadam! — bijąc w stół pięścią, ryczał jak zraniony niedźwiedź — ja! wszystkich przegnam! Won! I rózgi! Ja! Huuu! Aaa!...

Struchleliśmy. Teraz dopiero przyszło nam na myśl, jak nierozważnym był nasz postępek. Skandal taki groził co najmniej karą chłosty, a w każdym razie mógł najfatalniej wpłynąć na losy wszystkich uczniów naszej klasy.

Mróz nam przechodził po kościach, tymczasem Iwan Siemionowicz rzucał się, i ryczał i pienił, jak wściekły.

Ale oto głos jego, ochrypły od okrzyku, staje się coraz słabszym; pięść zaciśnięta groźnie przestaje w stół uderzać, oczy łagodnieją, bledną... Spojrzał po nas badawczo raz jeszcze i jeszcze raz wrzasnął straszliwie — poczem pociągnął tabaki, zatrąbił nosem grobowo w wielką, czerwoną chustkę i najspokojniej, jak gdyby nic nie zaszło, zaczął rozbiór gramatyczny bajki Kryłowa „Koncert:“

Prokaznica martyszka,
Asioł, kazioł, da kasałapyj miszka
Zatjejali s'ygrat' kwartiet...

Skończyła się lekcja. Iwan Siemionowicz zapisał stopnie w dzienniku i wśród przygnębiającej ciszy opuścił klasę, nie pożegnawszy nas nawet najlżejszem skinieniem głowy.

Spojrzeliśmy po sobie: przestrach i zakłopotanie malowały się w oczach wszystkich, a niepokój nasz wzmagał się w miarę tego, jak wykłady popołudniowe zdążały do końca. Wtedy to bowiem zjawiał się nieubłagany inspektor szkolny z t. zw. „sztrafną“ księgą, w której profesorowie zapisywali zażalenie swoje. O, jakże nam serca biły, ilekroć posłyszeliśmy na korytarzu odgłos czyichkolwiek kroków!...

Inspektor nie zjawił się jednak.

Wybiła godzina trzecia — puszczono nas do domu bez wszelkich przeszkód. Pomimo to, noc przepędziliśmy w gorączce...

Na drugi dzień Iwan Siemionowicz przyszedł na lekcję jakiś srodze wyprostowany, jakby drąg połknął, był przytem chmurny i zimny. Zachowywał się względem nas arcypoważnie, wymijająco i sztywnie — ale w twarzy jego wyczytaliśmy coś, jakby przykry przymus. I zdało się nam, że owa ponura groza i surowość były pozorne, udane, jakby umyślnie przybraną maską, z którą niebardzo było mu wygodnie... Jakoż zwolna, zmała zaczął rozmawiać z nami dość łaskawie to o tem, to o owem, opuściła go sztuczna sztywność, kilka razy uśmiechnął się nawet wstrzemięźliwie.

Czekaliśmy, czy i w jaki sposób wspomni o wczorajszym skandalu, lecz napróżno... Zdawał się nie wiedzieć o niczem...

I wogóle drażliwej tej sprawy nie poruszył nigdy, ani wtedy, ani potem. Nie istniała dlań...

Przyzna każdy, że takie zachowanie się musiało nam bądź co bądź grubo zaimponować. Przestaliśmy marzyć o nowych skandalach i demonstracjach.

Z czasem lekcje Iwana Siemionowicza polubiliśmy o tyle, że szanowny pedagog mało nas dręczył nauką, a za to wiele rozmawiał z nami. Częstokroć całą godzinę przegawędził. Opowiadać lubił bardzo; nieraz, zwłaszcza, gdy od Iwana Siemionowicza zalatywał zapach rumu lub „oczyszczonej“, którą jako prawdziwy Rosjanin dość wogóle protegował — wywnętrzał się przed nami z najskrytszych uczuć i myśli.

I dziś, po latach wielu zda mi się, że widzę przed sobą tego rubasznego i niezgrabnego, lecz szczerego Moskala, jak wciąż zaczesując sobie kościstą ręką długie, tłuste włosy, to znowu strzepując troskliwie najmniejsze pyłki z rękawów swego granatowego fraka, opowiada nam różne szczegóły o sobie:

— Uczcie się, uczcie, gaspada*) — powtarzał często, chodząc po klasie wielkiemi krokami — nauka cuda tworzy... Ot, naprzykład — ja! Ja był biedneńkim chłopcem. Pasłem bydło sąsiada nad Wołgą... Och, Wołga, czudiesna, przesławna rzeka! Och, matuszka Moskwa! Tam moje życie, tam mój raj, gaspada! I cóż? Ot, biednyj sierota, który pasł bydło i gęsi sąsiada — teraz panom profesorom!. Chcha! Ot, co znaczy nauka! Ja pasł bydło, no mnie jakiś czort ciągnął do nauki, ta ciągnął... Ja zawsze miał za pazuchą bukwar (elementarz) i uczył się czytać. Raz jechał nad Wołgą sławny pan, wielmoża... Zobaczył malczyka z bukwarom, ta zawołał do siebie, ta wziął w kolaskę ta dał do szkoły... Ot i cóż? Z początku był ja nauczycielem w naszem siole — a teraz! Cha, cha!... Ot, co znaczy nauka gaspada!..

Zresztą na lekcjach Iwana Siemionowicza bawiliśmy się przewybornie, bo faktycznie pozwalał on sobie, jak to mówią, kołki na głowie ciosać. Jak w owej sprawie słynnego „marsza“, tak postępował z nami zawsze: nakrzyczał, nawrzeszczał, natłukł się pięścią w stół, nawymyślał nam od ostatnich łajdaków, od „mierzawców“ i „skatin prawornych“ — ale z tem wszystkiem urazy przebaczał łatwo i na drugi dzień był znowu z nami w najlepszej komitywie. Ilekroć rozśmiał się a śmiać się lubił, wnet cała klasa chwytając się za boki, wtórowała mu równie rubasznie i tubalnie: cha, cha, cha! Zaśmiewaliśmy się na śmierć, chichotali, jak wszyscy djabli w piekle!... I trwało to nieraz 5 do 10 minut! Daremnie Iwan Siemionowicz wymachując rękami i tłukąc pięścią w stół, nawoływał do porządku, daremnie klął i wymyślał od „buntowszczyków“ i niegodziwców — ryk nie ustawał. Nareszcie uspokoiło się w klasie. Wtem z ostatnich ławek wzlatuje chmura bąków lub os... Brzęcząc delikatnemi skrzydełkami, suną prosto ku katedrze, której nogi wysmarowano dla przynęty miodem... Znów krzyk, śmiech, wrzawa! Ledwie biedny Iwan Siemionowicz upora się z tą plagą aż tu znowu muchy maczane w atramencie z przyprawionemi z bibułki ogonami, siadają na nosie szanownego pedagoga!

*(Ciąg dalszy nastąpi)*

*) Panowie.

# Warszawa pod względem sanitarnym.

Staraniem warszawskiego komitetu sanitarnego wyszła książka, omawiająca stosunki higjeniczne miasta Warszawy.

Z dzieła tego wyjmujemy kilka więcej interesujących szczegółów:

Warszawa zajmuje 25 wiorst kwadratowych z 465.282 mieszkańców. Na jednego więc mieszkańca, przypada 13,4 sążni kwadratowych, gdy ten stosunek w Petersburgu określa się cyfrą 21.8 sążni, w Moskwie 20,2, w Londynie 17,5, w Wiedniu 15,3, w Berlinie 11,8, w Paryżu 6,9. Tym sposobem stolica Królestwa Polskiego, pod względem gęstości zaludnienia zajmuje 3 miejsce w Europie.

Miasto wraz z przedmieściami posiada 4.431 domów murowanych i drewnianych. Tych ostatnich jest nadzwyczaj mały procent, głównie w więcej oddalonych punktach, jak na Szmulowiznie, Nowej Pradze, Pelcowiznie, w okolicy rogatki Wolskiej i t. d. Fabryki, zakłady przemysłowe, więzienia i koszary dla wojska, nie są tutaj wliczone.

Wodociągi znajdują się tylko w 1800 domach a z tej liczby tylko w 1362 domach, woda rozprowadzona jest do mieszkań.

Kanalizację, jak dotąd, zaprowadzono tylko w 520 domach. Pomimo surowych napomnień zarządu sanitarnego postępuje ona nadzwyczaj wolno i jeżeli będzie szła dalej w tym stosunku, to Warszawa będzie się mogła poszczycić zupełnem jej ukończeniem dopiero za jakie lat dwadzieścia.

Kwestja ustępów jeszcze smutniej się przedstawia i co do tego punktu Warszawa stoi bardzo nizko, odpowiednio do innych stolic.

Sprawa mieszkań również pozostawia wiele do życzenia. Na ogólną sumę 87.583 mieszkań, 22.480 posiada wszelkie i wyraźne cechy wilgoci, zaś 2.807 nie nadaje się do zajmowania przez ludzi. To też w interesie ochrony zdrowia publicznego, mieszkania te powinny być skasowane, lub uledz gruntownej przeróbce.

Wszystkich wolnych lokalów znalazło się 2.128, czyli 2.3% ogólnej cyfry mieszkań. Zazwyczaj w wielkich miastach stosunek ten przedstawia się od 8—11% i właściciele domów mogą być spokojni na długie lata, że im nie zagrozi „kryzys mieszkaniowa“. Przeciwnie zaś, sytuacja lokatorów nie jest do pozazdroszczenia. Każdy Warszawianin, potrzebujący mieszkania, nie ma wyboru i nie może być wymagającym co do wygód, gdyż w razie przeciwnym, może łatwo pozostać na bruku.

Wogóle stosunki sanitarne w Warszawie nie przedstawiają się bardzo różowo i stoją daleko niżej niż we wszystkich innych większych miastach europejskich.

Dopiero w ostatnich czasach wzięto się na serjo do naprawy złego, lecz na co się wieki składały, nie tak łatwo jest prędko usunąć i upłynie też wiele bardzo wody, nim piękny gród Syreni zrówna się z innemi stolicami.

# Loterja i totalizator.

(t) Na posiedzeniu Rady państwa z dnia 28 listopada skreślił deputowany Roser obraz klęsk, jakie sprowadza na ludność państwa austrjackiego loterja. „Proszę ministra finansów i sprawiedliwości — mówił — aby zwiedzili ze mną galerję przestępstw loteryjnych, aby się przekonać, z jak mętnych źródeł państwo ciągnie swoje dochody, jak ludzie się rujnują, a ile zwłaszcza cierpi warstwa zarobkująca, jak przestępcy porastają w pióra; byłoby wreszcie na czasie tej niecnej gry, tego podatku od ciemnych zaniechać. (Brawo!)

Pierwszy przykład. Kasjer Kasy zaliczkowej w Bukowie. Sprzeniewierzył 52.000 złr. i przegrał je na drobnej loterji. Zasądzono go na wiele lat ciężkiego więzienia.

Drugi przykład. Wyrobnica Klara Döller, która w fabryce towarów metalowych miała zajęcie i prowadziła listę wypłat, sprzeniewierzyła 1267 złr., które przegrała na drobnej loterji. Co tydzień puszczała 3—5 złr.; skazano ją na 15 miesięcy ciężkiego więzienia.

Trzeci przykład. Jan Gucher, robotnik w fabryce żelaza w Pichling pod Köflach, zarobił wraz ze swą żoną przez pilność i pracę 1000 złr., które złożył w kasie oszczędności; ale namówiony przez tak zwanego oszusta loteryjnego, przez loteryjnego kombinatora, przegrał te pieniądze, zachorował umysłowo i musi obecnie wraz z żoną cierpieć nędzę.

Czwarty przykład. Kasjer adrjatyckiej kolei został uwięziony z powodu defraudacji 85.000 złr., które przegrał na drobnej loterji; znaleziono u niego kufer napełniony kwitkami loteryjnymi. (Słuchajcie! słuchajcie!)

W Fünfhaus umarła kobieta, która uchodziła za zamożną; po pogrzebie zeszli się spadkobiercy, aby podjąć kapitał i znaleźli starą szkatułę, napełnioną po brzegi kwitkami.

W Ottakring zamożna kobieta, która przez 7 lat stawiała na numer 65 (wesołość), który jednak przez 7 lat nie chciał wyjść (znowu wesołość) — stawiała po 50, 100 do 200 złr — straciła cały swój kapitał i kamienicę.

We wszystkich cywilizowanych państwach loterję zniesiono; tylko w katolickiem państwie austrjackiem i włoskiem znajduje loterja jeszcze prawo obywatelstwa. (Dep. Schlesinger: hańba!)

W Meksyku sam nawet osławiony z powodu nieludzkości Juarez ogłosił loterję za grę niemoralną i wydał dekret, aby ją w całej republice zniesiono.

Harrison w Północnej Ameryce napiętnował używanie poczty do celów loteryjnych, jako prostytucję instytucji komunikacyjnej i zarządził, aby nawet gazety, które podają anonsy loteryjne, nie były przez pocztę rozsyłane.

Austrjacka ludność posiada nietylko drobną loterję. Posiada ona także błękitną loterję, ma matematyków loteryjnych, ma totalizatora i można powiedzieć:

„Hie kleine Lotterie, hie blaue Lotterie,
Hie Lottomathematiker, hie Totalizateur.
Mein gutes Oesterreich, was willst du [noch mehr?“

(Gwałtowna wesołość).

Błękitna loterja grasuje ogromnie w okręgach granicznych Czech i odróżnia się tem od drobnej, że można stawiać środki żywności, ubranie, bieliznę i t. d.

Ale obie loterje mają to wspólnego, że wysysają lud, wyzyskują i oszukują; drobna loterja pod egidą cesarskiego orła i błękitna loterja skrycie i pokątnie.

Niedawno temu ministerstwo finansów podniosło karę na tak zwanych bankierów i zapisywaczy przy błękitnej loterji ze 100 na 900 złr. a karę tę rozciągnęła i na tych, którzy stawiali na loterji błękitnej. Jakżeby było, panie ministrze finansów, gdybyś pan tę karę rozszerzył i na tych ludzi, którzy stawiają na drobnej loterji i następne rozporządzenie wydał: „Ustawa z ... dotycząca zniesienia drobnej loterji. Za zgodą obu izb Rady państwa rozporządzam co następuje: Kto stawia na drobnej loterji, ukaranym zostaje 900 złr. (Żywa wesołość). Jestem mocno przekonany, że niktby więcej na loterji nie stawiał. (Znowu żywa wesołość) A dopiero matematycy albo, jak się w najnowszych czasach nazywają, kombinatorzy loteryjni, którzy ogłupiają ludność, łapią ludzi na plewy i wyzyskują głupotę ludu i rządu. (Niebywała wesołość). Ci ludzie prowadzą swoje rzemiosło publicznie w oczach władzy.

Istnieje tu *Weltblatt*, lepiejby powiedzieć *Lügenblatt* (dziennik kłamstw), który poleca ludziom następujących dobroczyńców ludzkości: pana Oskara Zeplichal'a w Poisdorf, prawdopodobnie Francuza (żywa wesołość), który przepowiada terna od 500 do 50.000 fl., i zobowiązuje się każdemu, który mu udowodni, że nie wygrał, złożyć 1000 fl. (znowu wesołość) Istnieje dalej niejaki pan Pinkasré, który oświadcza, że za pomocą jego metody od r. 1891, wygrano 460.000 fl. Istnieje niejaki pan Gondris i pan Fechez, których wszystkich poleca *Weltblatt* (wesołość).

Panów tych poleciłbym obu ministrom finansów z tej i z tamtej strony Litawy (wesołość). Przez tych ludzi można wiele pieniędzy zyskać. Austro-Węgry potrzebują zawsze wiele pieniędzy, mogłyby zatem zawrzeć z tymi panami układy“ (wesołość).

W dalszym ciągu zwrócił się mowca przeciw totalizatorowi. Przypatrywał się tej grze i widział sceny, które go do łez poruszyły. Totalizator uwodzi młodzież, wtrąca wielu w nieszczęście i pociąga za sobą występki. „Sam widziałem, mówi mowca, jak młodzi ludzie, gimnazjaliści z Teresianum, grali z niesłychaną namiętnością. Byłem raz świadkiem, jak biedny nauczyciel przegrał 25 fl., jego córka, 13-letnia dziewczynka, powiedziała mu: „Na miłość Boską, co mama powie?“ Biedne dziecko dostało plagi.

Chciałem się w to wmieszać, ale nie mogłem, ponieważ gdyby mnie poznano, byłbym sam jeszcze co oberwał (żywa wesołość). Podczas kiedy gry hazardowne są prawnie zakazane, zakłady gry i spelunki sądownie ścigane, totalizator jest cierpianym, a jako kozła ofiarnego stawia się hodowlę koni. Jeżeli hodowla koni ma wielkie znaczenie, to trzeba ją popierać rzetelnemi środkami, a nie ze źródeł mętnych“.

Mowca stawia w końcu rezolucję, w której wzywa rząd do zniesienia drobnej loterji, ewentualnie do zmniejszenia ciągnień loteryjnych, do podniesienia podatku zyskowego z 15 na 20 procent, do wprowadzenia spoczynku niedzielnego w biurach loteryjnych, i zakazania anonsów loteryjnych. Dotychczas rok po roku apelował naprózno do rządu; rząd ani razu nie pomyślał o tem, w jaki sposób loterja, ten podatek od głupoty i ciemnoty, ma być usuniętą.

Apeluje więc teraz do pracującego ludu, aby oględniejszy był od swego rządu (żywa wesołość), i owoców swej pracy nie niósł do c. k. zakładów stawczych, biur loteryjnych. (Żywe oklaski. — Mowcy winszują).

## KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Niemiła przygoda spotkała w Peszcie znakomitą śpiewaczkę estradową Alicję Barbi. W dzień koncertu zjawił się u artystki poborca podatkowy, żądając 200 złr., tytułem zaległości podatkowych z roku ubiegłego. Panna Barbi odesłała poborcę do Towarzystwa „Harmonja“, urządzającego koncert, które odmówiło zapłaty wymienionej sumy, oświadczając, iż panna Barbi otrzymała już całe należne jej honorarjum. Poborca zażądał od dyrektora „Harmonji“ klucza od kasy, przyczem przyszło do bardzo niemiłej sceny, tak, że w końcu poborca wezwał pomocy policji i popołudniu udał się w towarzystwie urzędników policyjnych do panny Barbi, celem zasekwestrowania jej garderoby i klejnotów. Artystka na razie nie zrozumiała o co chodzi, gdy jej jednak w szorstki sposób rzecz wyjaśniono, dostała spazmów i oświadczyła, iż nie da koncertu i natychmiast wyjedzie. Udało się wszakże uspokoić artystkę i nakłonić ją do odśpiewania wieczoru, lecz żądaną sumę zapłacić musiała, koncert bowiem bez garderoby odbyćby się nie mógł. Przygodę tę zawdzięcza panna Barbi impresarjowi zeszłorocznemu, który urządzając jej koncert, nie zapłacił należnego podatku i jej o tem nie zawiadomił. Artystka zapewniła jednego ze swoich znajomych, że poborca podatkowy nie należy do najprzyjemniejszych jej wspomnień ze stolicy Węgier.

△ Sewer (Maciejowski) napisał nową powieść, osnutą na tle stosunków ekonomicznych w Galicji.

# Kronika zamiejscowa.

### KURJER WARSZAWSKI.

* Na scenie teatru Rozmaitości, odbyła się pierwsza próba czytana z komedji Lubowskiego „Bawidełko“. Udział w niej przyjmują panie: Rakiewiczowa, Niewiarowska, Marczello, Ludowa i Borkowska; pp.: Ładnowski, Tatarkiewicz, Kotarbiński, Wolski, Prażmowski, Frenkiel, Wojdałowicz, Sikorski, Nowicki, Szymanowski, Krogulski, Dąbrowski, Kruszewski, Czarnecki.

* *Warsz. Dniewn.* donosi, iż z początkiem r. p. przybędzie do Warszawy P. J. Czajkowski, kompozytor, ażeby zaznajomić publiczność tutejszą z utworami rosyjskich kompozytorów wogóle, ze swojemi zaś w szczególności.

### KURJER WIEDEŃSKI.

* Nie ma jeszcze żadnych dyspozycyj, co do pogrzebu arcyks. Henryka i jego małżonki, czekają bowiem na powrót komisji dworskiej, która udała się do Bozen, aby otworzyć testament. Arcyks. Stefanja złożyła wspaniałe wieńce na marach obojga zmarłych.

* W Towarzystwie filozoficznem miał dr. Berger odczyt o właściwościach współczesnej techniki dramatycznej. My dzisiejsi, mówił, chcemy usunąć z dramatu wszystko, co trąci konwencjonalizmem, epiką lub liryką. Widz powinien poznać stan duszy osób dramatu z wywnętrzeń się ich, odpowiadających realnemu życiu, a nawet zasadnicza idea sztuki nie powinna być nigdzie wypowiedzianą, lecz widz powinien ją sam odgadnąć. Dr. Berger omawiając technikę dramatu powoływał się na Sofoklesa, Eurypidesa Shakespere'a, Schillera, Kleista, Grillparzera, Grabbego, młodszego Dumasa i Ibsena. Prelegent zwracał uwagę na ton, w jakim pisany bywa dramat współczesny, ton, który przez swój zbytni realizm skaził język literacki.

### KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* P. Aleksander Pietrusiński donosi *Kurjerowi Lwowskiemu*, co następuje:

„Przed kilku dniami pisma peszteńskie doniosły o bratobójstwie, dokonanem przez Franciszka Sidoli na Cezarze Sidolim, a doniesienie to powtórzyły także pisma nasze. Obecnie otrzymawszy najświeższy numer pisma *Der Artist*, mającego zwykle najdokładniejsze wiadomości ze świata cyrkowego, mam zaszczyt podać do wiadomości odpis artykułu, zawartego w wyż wymienionem piśmie. Brzmi on następująco: *Neues Budapester Tageblatt* ogłasza artykuł, donoszący o tem, że znany dyrektor cyrku, Cezar Sidoli, zastrzelony został w Gałaczu przez swego brata Franciszka. Wiadomość ta od początku do końca jest zmyśloną. Obadwaj dyrektorzy Cezar i Franciszek Sidoli, cieszą się najlepszem zdrowiem i wcale o tem nie myślą, ażeby się nawzajem zabijać. Wystąpią oni w drodze karnej przeciw tym pismom, które pierwsze tę wiadomość podały. Dla większej wiarogodności mogę w każdej chwili na życzenie ów numer pisma *Der Artist* przedłożyć“.

### KURJER PETERSBURSKI

* Komisja pod przewodnictwem towarzysza ministra senatora von Plewe, funkcjonująca przy ministerjum spraw wewnętrznych, uznając za konieczne utworzenie instytucji koncentrującej w sobie sprawy rolnictwa, opracowała projekt zorganizowania Rady włościańsko-rolniczej, na wzór takiejże Rady istniejącej w Niemczech, do czasu, gdy zostanie zastąpioną przez ministerjum rolnictwa.

Zdaniem komisji, projektowana Rada stanowić również winna przodwstępną instytucję przygotowawczą, z której następnie wyłonić się będzie mogło ministerjum rolnictwa. Komisja projektuje, aby członkowie rady wybierani byli wyłącznie z grona większych i średnich właścicieli ziemskich, biurokratyczny zaś element stanowiłby tylko organ wykonawczy, działalność rady według projektu będzie nie stałą, lecz perjodyczną, t. j. rada zwoływaną będzie kilka razy do roku w celu rozstrzygnięcia spraw, jakie zostaną radzie przedstawione, a których program byłby opracowany zawczasu.

### KURJER PARYSKI.

* Odbył się ciekawy ślub przed kilku dniami. Państwo młodzi i cały orszak weselny, wyruszyli do merostwa na welocypedach, a ztamtąd do kościoła. Po skończeniu ceremonji, dla spożycia śniadania, wszyscy na stalowych rumakach udali się do Neuilly.

* Na polowaniu u księcia de Chartres, w lasach Chantilly, zabito w jednym dniu 300 bażantów i 800 zajęcy.

### KURJER RZYMSKI.

* Wiadomość rozszerzana przez zamiejscowe dzienniki, że słynne kiełbasy bolońskie, zwane „Mortadella“, stały się przyczyną epidemicznego wybuchu tyfusu w Bolonji, wywołała wielkie wrażenie w mieście. Sprawę tę poruszono na posiedzeniu Rady miejskiej.

### KURJER AZJATYCKI.

* Cholera grasuje w Damaszku. Cały okręg Damaszku jest zapowietrzony. Właściwego stanu rzeczy nie można skonstatować, albowiem mieszkańcy wszystko ukrywają i nikogo, nawet lekarzy, nie dopuszczają do mieszkań. Sąsiednie okręgi zaprowadziły kordon i 10-dniową kwarantannę dla przychodniów z Damaszku.

# ROZMAITOŚCI.

**Zbiór wina** w niektórych okolicach Włoch, był w roku bieżącym niezwykle obfity. Deputowany z Bari, Januzzi, wydał broszurę, opisującą smutne położenie ludności Apulji, wynikłe z nadmiernej obfitości wina, którego sprzedać nie jest w stanie. Kadzie napełnione są jeszcze w większej części winem zeszłorocznem, a winiarze nie mają gdzie pomieścić tegorocznego moszczu. Przejrzałe winne grona w wielu miejscach wiszą jeszcze na szczepach i psują się, wystawione na słotę jesienną. W okolicy Barletty nędza jest wielka. Hektolitr mocnego dobrego wina Barletty kosztuje 5 lirów, i nie znajduje nabywców. Skutkiem nadużycia wina, szerzy się wśród ludności wielka niemoralność. Różnorodne przestępstwa, morderstwa i bójki są na porządku dziennym. Deputowany Januzzi przypisuje główną winę rządowi, który w siódmym dziesiątku naszego stulecia zniewolił Apulijczyków do porzucenia hodowli owiec i uprawy ziemi dla hodowli wina. Złowrogą dla Apulji stała się także francuzka wojna celna przeciw Włochom, skutkiem której ustał zupełnie wywóz wina apulijskiego. P. Januzzi widzi jedyny ratunek dla Apulijczyków w tem, żeby się zdecydowali destylować swoje winogrona, i wyrabiać jak najwięcej koniaku, a jak najmniej wina. Chcąc powiększyć konsumację wina, włoski minister wojny podał projekt zastąpienia codziennej porcji kawy żołnierzy porcją wina. Rada higjeniczna królestwa wszakże oświadczyła się przeciw temu projektowi, skutkiem czego minister wojny od niego odstąpił.

---

# NA ZIEMI PIASTÓW.

95) **POWIEŚĆ**

**JÓZEFA ROGOSZA.**

(Ciąg dalszy).

Szlachcic lękał się, żeby Henryk nie zrobił mu sceny za wyjazd na bal do Ujścia; tymczasem stało się przeciwnie. Siostrzeniec dowiedziawszy się od Antosi, w jak przymusowem położeniu znajdował się jego wujaszek, osądził, że inaczej nie mógł postąpić i jeszcze mu za to dziękował. Pan Bielski uradowany takim rzeczy obrotem, pogładził wąs sumiasty i Henryka po dwakroć ucałował.

Między panem Milińskim a jego żoną i teściową, nie było więcej mowy o tym przykrym przedmiocie. Pani Eleonora unikała nawet wzroku męża, hrabina zaś pierwsze cztery dni po balu spędziła w swoim pokoju tem się zasłaniając, że gwałtowna newralgja zejść jej nie pozwala. A gdy nareszcie pojawiła się w sali jadalnej, taka była chora a nieszczęśliwa, przytem taka cicha a pokorna, że zięć, choćby był nawet chciał, nie miałby serca robić jej wyrzutów. Powiedział jej tylko, że z Ukrainy wrócił prędzej, niż się spodziewał, ponieważ w jej majątku zachodzą stosunki i trudności, które ledwie ona osobiście mogłaby rozwikłać. Żaden zaś pełnomocnik, a najmniej już on sam, nie odważyłby się brać wszystkiego na własną odpowiedzialność.

— W takim razie będę musiała pojechać — odrzekła z westchnieniem.

Zięć myślał, że to nastąpi zaraz nazajutrz; tymczasem dni mijały, teściowa bała się ospy jak ognia, a mimo to nie wyjeżdżała.

Niedawno odbył się uroczyście pogrzeb księdza Błażeja Czyżyka. Umarł tej samej nocy, kiedy pan Miliński był u niego, umarł spokojnie bez skargi, tylko głębiej westchnął. Na pogrzebie nie było oka suchego. Nawet Jasiek Żołędziak, choć temu w takich razach najtrudniej na płacz się zbierało, często chustką kraciastą oczy sobie ocierał.

Na niebie była już jesień. Rano i wieczór chłodny wiatr pociągał, na kasztanach liście pożółkły i pierwsze zaczęły opadać, na drutach telegraficznych jaskółki rojami siadywały, gotując się do zamorskiej podróży. Ale mimo to w dzień powietrze było jeszcze ciepłe, przyjemne, w południe nawet czasem przypiekało.

Choroba u dzieci szybko mijała. Sam lekarz dziwił się temu, a że człowiek to był skromny, rozumny i uczciwy, więc przypisywał to nietyle swojej sztuce, ile ich silnej organizacji i krwi zdrowej. Wszyscy w domu długi czas bardzo się lękali, czy brzydka ta choroba nie zostawi po sobie śladów, co zwłaszcza dla Jańci byłoby fatalne. Na szczęście i to nie nastąpiło. Ospa złuszczyła się tak pięknie, że ani na twarzy chłopczyka, ani na liczku dziewczynki, nie było jednego dzioba. Dzieci były teraz nawet jeszcze piękniejsze, cera bowiem tak się u nich wydelikaciła, że na czole i skroniach widać było całą sieć żyłek niebieskawych. Prócz tego ich oczy nowym blaskiem jaśniały, duch bowiem, który przez tyle dni walczył z gorączką i śmiercią, radował się teraz życiem, i wszystko wydawało mu się w szacie jeszcze piękniejszej niż przedtem...

Dzień był nadzwyczaj cichy, ciepły i jasny, gdy Jańcia i Staś za rączki się trzymając, pierwszy raz po chorobie z ciocią wyszły do ogrodu. Na rabatach kwitło pełno astrów i georginj, świeża mogiłka piasku była pod murem usypana, przy niej stały nowe taczki i łopatki. Dzieci rzuciły się z okrzykami radości do upragnionej zabawy. Antosia, aby je mieć na oku, weszła do altany, na której dzikie wino zaczynało już czerwienić.

Niedługo była sama; wkrótce przyszedł tu za dziećmi ich ojciec. Ucałowawszy najpierw córkę, potem chłopczyka, i [illegible] dziawszy się od nich, gdzie ciocia się znajduje, z okiem radością promieniejącem poszedł do altany.

Siedziała na ręku wsparta, zapatrzona w żywe wody zwierciadło. Na jej twarzy nie było ani radości, ani smutku, ale coś z jednej i z drugiego, coś, coby można nazwać lubą żałością. Co ją smuciło, a co cieszyło, czego żałowała a do czego tęskniła, o tem wiedziało tylko jej serce, nikt więcej...

— Antosiu! tak jestem dziś szczęśliwy, że nawet nie wiem, jak ci podziękować, za ten dzień rozkoszny! — przemówił Henryk przed nią stając.

Zwróciła ku niemu głowę, uśmiech niezrównanej słodyczy usta jej rozjaśnił, podała mu rękę i rzekła:

— W twojem szczęściu, Henryku, znajduję dla siebie najpiękniejszą podziękę.

— O! jakaś ty dobra, moja siostro, jakaś ty dobra! — zawołał, jej rękę do swoich ust przyciskając. — Są matki, które niestety, kochają więcej siebie niż płód własny, a ty dla dzieci cudzych byłaś przez tyle tygodni siostrą miłosierdzia, i nawet o tem nie myślałaś, żeś sama mogła uledz tej chorobie!

— Ostrzegałeś mnie nieraz, Henryku, a jednak widzisz, że nic mi się nie stało. Zdaje się, iż słuszność ma nasz lekarz gdy utrzymuje, że choroby epidemiczne najbardziej tych lubią, którzy się ich boją. Jam się nie bała, więc jestem zdrowa. A zresztą — dodała, smutno głową potrząsając — choćbym nawet ospy dostała, czyż byłby to dla mnie cios wielki? Zeszpecenie nie zabrałoby mi urody, bo tą nie grzeszę, śmierć nie wydarłaby światu istoty, mającą jaką taką wartość...

— Antosiu! nie mów tak, bo anibyś dała wiarę, jak mnie wtedy każde twoje słowo boli! Tyś dla mnie skarbem najwyższym, bo odkąd przestąpiłaś próg mojego domu, życie, które zaczynało mi już ciężyć, o! bo prędzej przyszło rozczarowanie, niż trwała ułuda, nabrało w moich oczach większej wartości, i dziś, jeźli jeszcze co kocham i posiadam, tobie to zawdzięczam, droga siostro! Tyś była opiekunką moich dzieci, a więc i moją, tyś była gwiazdą jasną, co świeciła na ciemnym widnokręgu mojego żywota, tyś była aniołem stróżem tego domu! Antosiu! jeśli jest na świecie istota, którą kocham prawdziwie, ty nią jesteś! A miłość moja nie wypływa z tych mętów, które pozioma rodzi namiętność, ja czuję, że jej źródło jest jak kryształ czyste, bo ona ma za podstawę przyjaźń i szacunek.

Gdy to mówił, jej rękę cisnął do swej piersi, wzrok zaś pełen zachwytu wlepił w jej twarz lekko zarumienioną. Ona głowę schyliwszy, słuchała przejęta niewysłowionem szczęściem i zarazem trwogą, której przyczyny nie rozumiała, a gdy skończył, szepnęła:

— Nie mów tak, Henryku, nie mów...

— Czemu, Antosiu? Czyż sądzisz, że słów, którem ci powiedział, nie mógłbym przed całym światem powtórzyć? O! wierz mi, wszystko coś usłyszała, wypływa z głębi mojego serca, bo niestety, na świecie nie ma dziś kobiety, którąbym wyżej stawiał nad ciebie!

— Brawo! brawo! — dał się słyszeć głos ostry, suchy, nawskróś przeszywający.

Henryk spojrzał przed siebie i gniewnie brwi ściągnął; Antosia krzyknęła w tył się cofając.

Przed niemi u wejścia altany, stanęła piękna Eleonora, z oczyma roziskrzonemi, z których zdawały się padać pioruny, z nozdrzami rozdętemi, blada, straszna, nieubłagana. Za jej plecami widać było hrabinę. Ta parasolką wymachując biegła do domu.

— Brawo! brawo! Cha, cha, cha! jeszcze tylko tego brakowało! — piękna dama znowu zawołała. — Jaka szkoda, żeście państwo byli tak nieostrożni, i to miejsce, dla wszystkich dostępne, a nie inne, wybraliście sobie na schadzkę miłosną! Wiesz panie mężu — dodała z ironicznym uśmiechem — że zazdrosną nie jestem, nigdy nie szpiegowałam i nie podsłuchuję, ale trudno nie słyszeć, gdy się mówi w biały dzień, w ogrodzie i do tego tak głośno!

— I cóżem powiedział, kobieto? — zapytał Henryk, szybko powstając.

— Coś powiedział? A to, że ją kochasz, i stawiasz najwyżej na ziemi, czy to nic, nic?!

— Com powiedział, nie cofam, przeciwnie, sto razy to samo powtórzę, a tobie mówię kobieto, padnij do nóg tej poczciwej dziewczynie, bo jeślim cię dotąd nie porzucił, jeślim zupełnie tobą nie wzgardził, niczyja, tylko jej w tem zasługa!

— Henryku! Henryku! — krzyknęła Antosia, obie ręce ku niemu wyciągając, jakby mu niemi chciała usta zamknąć.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

# OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Kurjer Polski“ kosztuje:

**W miejscu:**

| | | |
|---|---|---|
| Miesięcznie . . . | **1** złr. **35** ct. | |
| Kwartalnie . . . | **4** „ — „ | |
| Półrocznie . . . | **8** „ — „ | |
| Rocznie . . . . | **16** „ — „ | |
| Za odnoszenie do domu miesięcznie | — „ **15** „ | |

**Dnia 12-go Grudnia r. b. opuści prasę nadzwyczajny okazowy numer „KURJERA POLSKIEGO” w liczbie 20.000 egzemplarzy i rozesłany będzie po całej Galicji, Ślązku i Wielk. ks. Poznańskiem: Wielebnemu Duchowieństwu, obywatelom ziemskim, inteligencji miejskiej, kupcom, przemysłowcom, zarządom powiatowym i gminnym.**

**Ogłoszenia do tego numeru przyjmuje Administracja „KURJERA POLSKIEGO.”**

# Kronika miejscowa.

*Kalendarz.* Dziś: św. Franciszka Ksawerego; jutro: Barbary panny.

*Rocznice. Dnia 3go grudnia 1786 roku* po godzinie 5 wieczorem, było w Krakowie i okolicy trzęsienie ziemi.

Wybuch powstania listopadowego zastał nieprzygotowanych do niego ministrów Królestwa i osobistości w kraju najpoważniejsze. Nie wiedziano na razie co z tem zrobić, czy poczytać za rozruch i stłumić, czy rozwinąć w walkę narodową? Do pierwszego brakło siły, do drugiego wiary w powodzenie sprawy. Tem się tłómaczy to dziwne zjawisko, że Moskale ujść mogli swobodnie z Warszawy, nie rozbrojeni, że mogli uprzedzić W. księcia Konstantego, który bezkarnie porwać zdołał Łukasińskiego i przykutego do armaty zabrał z Polski. Tem się też tłomaczy, że *Moskale 3 grudnia 1830 r. nie ścigani wcale opuścili granice Królestwa* i połączyli się z korpusem litewskim, który byłby natychmiast pod nasze przeniósł się sztandary, gdyby się wojsko nasze było natychmiast po listopadowej nocy w granicach Litwy ukazało.

**Wieczorki Mickiewiczowskie** mają u nas osobną tradycję. Urządzane ku czci największego z poetów polskich, prawdziwego wieszcza Narodu, dawały one sposobność pożądaną do przypomnienia społeczeństwu polskiemu genjalnych myśli poety, które wśród trudów codziennego życia, zdolne są obudzić zapał wśród młodzieży, a ożywić starszych, aby spokojniejszem i jaśniejszem okiem patrzyli w przyszłość młodszego pokolenia. Ktokolwiek też opuścił mury uniwersyteckie, w najmilszem zachowywał wspomnieniu piękne to święto młodzieży akademickiej, które wśród wieńca dorastających kraju obywateli, gromadziło mistrzów pióra i słowa, mężów nauki, osiwiałych bohaterów. Niedawno temu, bo zaledwie przed laty kilkoma, starali się wszyscy o to, aby być na wieczorze Mickiewiczowskim, a jakiż smutek panował w domach, które kart wstępu otrzymać nie mogły. W sali zaś tłoczyła się formalnie najinteligentniejsza publiczność, aby zobaczyć zasłużonych krajowi mężów, którzy zajmowali miejsca honorowe w pierwszym rzędzie krzeseł, i przysłuchać się produkcjom młodzieży, która w każdym numerze programu wspominała czy deklamacją, czy śpiewem, czy muzyką, czy wreszcie odczytem i serdeczną przemową, wielkie myśli litewskiego piewcy.

Czasy się zmieniły. Liche, w całem tego słowa znaczeniu nędzne koncerty zastąpiły miejsce pamiętnych wieczorów. Zwykłe afisze zawiadamiają publiczność, mającą pieniądze, że może kupić bilety w księgarni lub przy kasie. Z żalem, wielu zasłużonych mężów wśród czterech ścian w samotności obchodzić musi to piękne święto, bo nie pamięta o nich młodzież akademicka i nie sądzi, aby mogła czegoś się od nich dowiedzieć, lub aby wobec nich była do czegoś obowiązaną. Jeżeli który z osiwiałych w pracy dla Narodu mężów kupi nawet bilet, spotyka go u wejścia takie samo przyjęcie, jak właściciela domu z Kazimierza. Przedewszystkiem: „równość“ i jeszcze druga całkiem nowa zasada, że młodzież ma wytyczać ścieżki nowe dla Narodu!

Wszystko to jednak pominęlibyśmy milczeniem, bo wiemy, że i wśród młodzieży rozmaite są prądy, a w stanowczej chwili najradykalniejsze ustąpićby mu iały narodowemu i zespolić młodzież pod najświętszym sztandarem miłości kraju i Ojczyzny.

Atoli godziłoby się, aby z wieczorków Mickiewiczowskich nie wyrzucano przynajmniej... samego Mickiewicza, bo przecież duch poety ma na tym wieczorze ożywiać wszystkich, a jakże on tego będzie mógł dokonać, jeżeli w programie jeden zaledwie numer z łaski mu przeznaczą, a cały wieczór zapełnią produkcjami z muzyki włoskiej, a z polskiej takiemi, które ani jego myśli wyrazić, ani jego ducha nie są zdolne odzwierciedlić.

Cóż wreszcie powiedzieć o tem, że na Mickiewiczowskim wieczorku deklamują utwory Konopnickiej? Zapewne, że znakomita poetka, ale co ma wspólnego z Mickiewiczem? Jeżeli jej utwory więcej mają łaski u komitetów, to lepiej urządzić wieczorek Konopnickiej.

Mickiewicz marzył o tem, aby dzieła jego mogły się dostać pod włościańskie strzechy — ale niestety, nawet na jego wieczorze w Krakowie, zastępują go nowszej doby pisarzami, jakby tamując odgłos jego słów natchnionych, a tak prostych, które brzmiećby mogły jak ciężki wyrzut w obec chłodu takiego wieczoru, i gorszących wśród młodzieży różnic... polityczno-społecznych.

Na kilka dni przed wczorajszym wieczorkiem Mickiewiczowskim prosił nas jeden z akademików o notatkę, że wystąpił z komitetu. Czytając list nie mogliśmy oczom wierzyć! Czyż to nowy Bismarck, domagający się bezwzględnego hołdu dla swoich poglądów? Nie! to tylko prezes Czytelni akademickiej, a jeżeli prezes taki daje przykład, to czego żądać od młodszych!

Otóż wyznajemy otwarcie, że właśnie od tych młodszych spodziewamy się i ciepła więcej i serca i uczciwości koleżeńskiej, że ogrzawszy się przy ogniu wiecznie żywych dla Ojczyzny uczuć wielkiego piewcy, połączą się przeciw wszelkim nowym prądom, aby wczorajszy wieczór Mickiewiczowski był ostatnim, który przynosząc ujmę młodzieży, nic nie przyniósł dla pokrzepienia uczestników.

Co do samego koncertu, trudno doprawdy pisać o poszczególnych numerach programu. Publiczność przywykła już do tego, aby wszystkich chwalić i pisać o grzmiących oklaskach. Zdaje nam się, że wypada w tym względzie uczynić stanowczy wyłom i raczej nic nie pisać o wykonaniu programu, gdy brakło jedynej podstawy do pochwał, t. j. szczerej, rzetelnej pamięci o... Adamie Mickiewiczu!

**JE. Marszałek krajowy Ks. Sanguszko,** przybył onegdaj wieczorem z Wiednia do Krakowa, a odjechał wczoraj przedpołudniowym pociągiem do Tarnowa a ztamtąd do Gumnisk.

**Stanisław hr. Badeni** odjechał wczoraj wieczór do Wiednia.

**Małżonka JE. Pana Namiestnika** Hr. Badeniowa, przejechała wczoraj rano z Wiednia do Lwowa.

**Z Koła literacko-artystycznego.** Zapowiedziane na dzień 3 grudnia walne zgromadzenie członków Koła literacko-artystycznego, zostało ze względu na jutrzejszy koncert jubileuszowy Towarzystwa muzycznego, odroczonem do poniedziałku dnia 7 bm. Początek zgromadzenia o godz 7 wieczór.

**Dodatek drożyzniany.** Na posiedzeniu sekcji III. prawniczej, uchwalono udzielić funkcjonarjuszom magistratu dodatek drożyzniany na rok 1892, a mianowicie: urzędnikom po 75 złr., a służbie po 25 złr. rocznie.

**Rada nadzorcza** Towarzystwa ubezpieczeń, uwzględniając słuszne żądania urzędników Towarzystwa, przyznało im dodatek drożyzniany na rok przyszły. Rada podzieliła pod tym względem urzędników na cztery kategorje. Urzędnikom najniższej kategorji płac przyznano dodatek 20-procentowy, drugiej wyższej 15-procentowy, trzeciej jeszcze wyższej 10-procentowy, a czwartej kategorji najwyższych urzędników dodatek 5-procentowy.

**Z Akademji Umiejętności.** Na posiedzeniu Komisji historycznej odbytej dnia 27 listopada b. r. Dr. W. Czermak zdawał sprawę z ostatniej kampanji rzymskiej; prof. Smolka przedłożył plan pracy w Archiwach rzymskich; na rok obecny do Rzymu udaje się Dr L. Boratyński, później zaś pojedzie p. T. Sternal ze Lwowa.

Prof. Lewicki zdawał sprawę ze swej podróży naukowej do Drezna, Gdańska i Królewca.

Przewodniczącym Komisji został wybrany Dr. Franciszek Piekosiński.

**Konsorcjum obywatelskie,** którego ofertę dotycząca dzierżawy dóbr podhajeckich, zatwierdziła Rada Nadzorcza Tow. wzajemnych ubezpieczeń, wybrało celem prowadzenia dalszej akcji komitet pełnomocny. W skład komitetu wchodzą pp. Józef Jędrzejowicz, Edwin Hohendorf, Franciszek Wolski i Kazimierz Jankowski.

**Grzegórzki** leżą, jak wiadomo tuż pod Krakowem i są niemal częścią składową podwawelskiego grodu — a jednak panują tam takie rządy, jakby gmina ta położoną była na krańcu świata. Pan wójt nie umie ani pisać, ani czytać, a w cholewie od butów nosi godło swej władzy, gminną pieczątkę. Inteligentnych ludzi na Grzegórzkach jednak wielu, a bliska styczność z Krakowem wymaga więcej światła u zwierzchnika gminy. Jeżeli pewien dziennik krakowski wiele pożytku obiecuje z takich reprezentantów autonomji, to wyszlijmy już tego pana wójta z Grzegórzek do Rady państwa. Tam zmierzy się on godnie z Plenerem, a Kołu polskiemu wskaże nowe drogi. Ale wójtem gminy położonej tuż pod Krakowem nie może chyba taki Pan być dłużej. Wszyscy inteligentniejsi obywatele z Grzegórzek wstydzić się też powinni swego niedołęztwa i karygodnej apatji. Za dni kilka nowe wybory do Rady gminnej. Jest sposobność naprawienia złego. Trzeba się tylko złączyć i pomyśleć raz o tem, że podobna gospodarka prowadzi do tego, iż dzieci zamożnych niegdyś przedmieszczan muszą wodę nosić u „braci“ z Kazimierza.

**Koncert** jubileuszowy Tow. muzycznego odbędzie się w piątek 4 grudnia w sali Towarzystwa. Program uległ niejakim zmianom i tak uczniowie i uczennice prof. Jana Galla odśpiewają sekstet Smetany z op. „Sprzedana niewiasta“. Będzie to niejako odwdzięczeniem się pobratymczemu narodowi w zamian za liczne dowody sympatji jakie Towarzystwo muzyczne od czeskich Towarzystw odbiera. Barytonista p. Nowak odśpiewa pieśni Moniuszki. Bolesław Domaniewski grać będzie Poloneza i Scherzo Chopina, prócz tego własne kompozycje. Koncert rozpocznie Polonez uroczysty Żeleńskiego.

**Uczta jubileuszowa** Towarzystwa muzycznego odbędzie się stanowczo w sobotę dnia 5 grudnia w sali Towarzystwa przy ul. św. Tomasza. Zapisywać się można codziennie od 12—1 i 5—6 w kancelarji Tow. Plac Szczepański l. 3 włącznie do piątku godz. 1 po połdniu.

**Z Uniwersytetu** P. Karol Flach, koncypjent adwokacki, pracujący w kancelarji mecenasa dr. Ławrowskiego, otrzymał wczoraj na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

**Imatrykulacja** uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie się w sobotę, o godzinie 11 przed południem w sali uniwersyteckiej.

**Budownictwo miejskie** udzieliło pozwolenia p. Edwardowi Kozikowi na budowę domu piętrowego przy ul. Blich.

**W sprawie prebendy** kościołka Bożego Miłosierdzia odbyła się w dniu 30 listopada b. r. komisja, celem ugody w kwestji otworzenia ulicy około kościołka. Otwarcie projektowanej ulicy ma być dokonanem, celem ułatwienia komunikacji oraz dla utworzenia placu około kościołka. Spodziewać się należy, iż sprawa ta załatwioną zostanie bez żadnych trudności i korzystnie, tak ze strony książęco-biskupiego konsystorza jak i gminy m. Krakowa. Otwarcie to bowiem przyczyni się wielce do upiększenia i podniesienia coraz bardziej zabudowującej się dzielnicy Smoleńska.

**Tablica pamiątkowa,** która ma być wmurowaną w fasadzie kamienicy l 45 w Rynku głównym, w której mieszkał Tadeusz Kościuszko w r. 1777 jako kapitan inżynierji, jest już na ukończeniu a Wydział Towarzystwa imienia Kościuszki, uchwalił na onegdajszem posiedzeniu uroczyście ją odsłonić dnia 24 marca 1892 r. jako w 98 rocznicę przysięgi złożonej narodowi w Rynku krakowskim przed ratuszem. — Do tego terminu będzie również wykonane ogrodzenie kamienia Kościuszki.

**Na walnem zgromadzeniu** „Towarzystwa Bibljoteki uczniów Wydziału lekarskiego“, odbytem dnia 25 listopada weszli, w skład nowego Zarządu Towarzystwa pp.: Kotulecki Tomasz, jako bibljotekarz, Rożankowski Marceli jako zastępca bibljotekarza, Kasparek Juljan jako skarbnik; Sołtys Mieczysław, Nartowski Mieczysław, Kurzyniec Wojciech, Kosz Korneli, Burtan Marcin — jako członkowie, zaś do komisji kontrolującej: Eljasz Franciszek, Sochacki Leon, Serkowski.

**Orkiestry wojskowe** grają jak wiadomo w obecnym sezonie co niedzielę w Rynku Głównym, naprzeciw pałacu pod Baranami pomiędzy 12 a 1 w południe, a w czasie tych koncertów przechadza się po Rynku Głównym najinteligentniejsza publiczność miejska. Turkot powozów zagłusza atoli niemal co chwila dźwięki muzyki, na co publiczność uskarżała się bardzo od dłuższego czasu. Obecnie dyrekcja policji krakowskiej wydała bardzo odpowiednio zarządzenie, aby posterunki policyjne w Rynku oraz w ulicach: Brackiej, Wiślnej, św. Anny i Szewskiej wstrzymywały w czasie tego koncertu ruch kołowy po Rynku Głównym, co cała publiczność krakowska z niemałem zapewne powita zadowoleniem.

**Z krakowskiego Tow. ochotniczego ratunkowego** otrzymujemy następujące Sprawozdanie za miesiąc listopad:

Towarzystwo udzieliło pomocy 86 razy; w dzień 55 a w nocy 31 w następujących wypadkach: w nagłych zasłabnięciach 46 razy; w uszkodzeniach cielesnych 35 razy; w samobójstwach 3 razy; w przypadkach obłąkania 2 razy. Przewieziono 29 osób a mianowicie: do szpitala 22, do mieszkania 7, zgłosiło się do stacji ratunkowej o pomoc 29. Chorobą dotkniętych zostało: mężczyzn 47, kobiet 34, dzieci 5.

Lekarze Towarzystwa interwenjowali 17 razy. Służbę pełniło w tym miesiącu członków ochotników (medyków) 103. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 3. Liczba członków Towarzystwa: czynnych 118 i 24 pp. lekarzy Tow, wspierających 78. (Zdaniem naszem wobec pożytecznej ze wszechmiar działalności Towarzystwa, liczba członków wspierających powinna się co najmniej potroić, aby młodej instytucji dopomódz do należytego rozwoju. Przyp. Red.).

**Konfiskata cegły.** Budownictwo miejskie skonfiskowało w zeszłym tygodniu przeszło 4.000 sztuk cegły źle wypalonej. Wskutek tego odniósł się magistrat krakowski do starostwa krakowskiego i wielickiego, żeby na fabrykantów cegły baczniejszą zwracano uwagę, a wyrabiających mniejszą, jak przepisy nakazują, lub źle wypalających cegłę, surowo karano.

**Wieczory muzykalne** w restauracji Czermaka, urządzone dotąd w środy, będą się odtąd odbywać we czwartki.

**Nieszczęśliwy upadek.** Wczoraj o godz. 11 przed południem z rusztowania nowobudującego się domu p. Odrzywolskiego przy ulicy Wolskiej, spadł murarz Józef Gąsławski. Upadek był fatalny, gdyż niebezpiecznie potłuczona prawa ręka, długo nie pozwoli Gąsławskiemu wziąć się do pracy.

# Nadużycia cłowe.

*(Sprawozdanie z Izby sądowej).*

(Ciąg dalszy).

O 8 rano 30 z. m. rozpoczęto rozprawę odczytaniem protokołów zeznań Felsena i Bernsteina, złożonych w śledztwie dochodowo-skarbowem, poczem przywołano znawców sądowych pisma: pp. Władysława Lachowicza i Bronisława Gustawicza, oddano tymże po upomnieniu znawców na świętość złożonej przysięgi, — awiza kolejowe i karty przewozowe, podpisane przez różnych odbiorców, co do których podpisów zarzuca oskarżenie, że pochodzą z rąk Weindlinga i Wassermanna. Oskarżenie zarzuca, że awiza te i karty odnoszą się do przesyłek tranzitowych, które miały wyjść, jednak nie wyszły do Rosji. Według awizów, znawcom przedłożonych, karty na te awiza nadane powrócić miały do Weindlinga, a Weindling i Wassermann naprzemian mieli awiza te obcemi nazwiskami podpisywać.

Rozwiązanie pytania, czy podpisy na tych awizach pochodzą z ręki Weindlinga lub Wassermanna, jest rzeczą wielkiej wagi.

Po dłuższem badaniu pism objawiają pp. znawcy swe zdanie, jak następuje po szczególe co do każdej karty i awiza.

Z przedłożonych nam kart i awizów Nro 144. 325, 326, 501, 545, 546, 594, 632 i 656 żaden z podpisów na tych kartach umieszczony nie pochodzi ani z ręki Weindlinga, ani z ręki Wassermanna. Zdanie to opieramy na podstawie dokładnego porównania pisma na kartach i awizach nam do badania udzielonych a bardzo licznemi podpisami i pismami Weindlinga i Wassermanna, znajdującemi się w udzielonych nam aktach sądowych i dochodowo-karno sądowych.

Poczem konstatuje p. przewodniczący c. k. radca dr. Wolf, że znawcy w Rzeszowie słuchani, w toku pierwszej rozprawy odmienne orzeczenie wydali, a mianowicie: że orzekli, iż niektóre z tych kart i awizów podpisane zostały fałszywemi nazwiskami ręką Weindlinga i Wassermanna.

Następnie zapytuje p. przewodniczący jak panowie rzeczoznawcy wytłómaczą zachodzącą sprzeczność pomiędzy zeznaniami Wassermanna, co do podpisów umieszczonych na awizie Nr. 33 przy karcie Nr. 501 i Nr. 64 przy karcie Nr. 656, co do których Wassermann przyznał, że pochodzą z jego rąk. Mianowicie przyznał Wassermann na rozprawie, że podpisał na pierwszym awizie Keplera, na drugim Feldsteina.

Znawcy: „Pomimo przedstawionych nam zeznań Wassermanna, stanowczo twierdzimy, że podpis Keplera nie pochodzi z ręki Wassermanna, co do podpisu zaś Feldsteina to możliwe jest, że podpis ten pochodzi z ręki Wassermanna“.

Oskarżony Wassermann po przedstawieniu awizów co do podpisu Keplera, oświadcza, że to nie jest podpis jego ręką położony i wyjaśnia swe pierwotne zeznanie tem, że podpisowi temu pierwotnie źle się przypatrzył.

Co do podpisu Feldsteina to być może, żem go podpisał, ale czy na tem awizie lub innem, to nie pamiętam.

Po przesłuchaniu pp. znawców, p. prokurator Doliński stawia wniosek i wezwanie nowych rzeczoznawców pisma a to z powodu sprzeczności zgodnym zeznań pp znawców z zeznaniami złożonemi przez znawców w Rzeszowie na rozprawie pierwszej.

P. przewodniczący przed załatwieniem wniosku tego postanawia, korzystając z swej władzy dyskrecjonalnej, zarządzić pisanie pod dyktandem co do Weindlinga i Wassermanna i następnie wezwać pp. rzeczoznawców do dodatkowego porównania tych pism z pismami na kartach i awizach.

Adw. dr. Szalay sprzeciwia się temu zarządzeniu i prosi o poddanie pod uchwałę trybunału; pp. rzeczoznawcy wyraźnie oświadczyli, iż mając kilkadziesiąt podpisów do porównania, nietylko stanowczo orzekli, iż podpisy i względne wypełnienie kart nie pochodzi z ręki Weindlinga lub Wassermanna, lecz nawet możliwość jest wykluczona by Weidl. lub Was. mogli to uczynić chcąc pismo zmienić, gdyż musiałoby się znaleźć jakiś rys charakterystyczny, czego nigdzie nie znaleźli, tak, iż wykluczają możność, by pismo to pochodzić mogło z rąk Weindlinga; że zatem wobec tego stanowczego orzeczenia mieli znawcy dostateczny materjał do orzeczenia, a gdyby materjał ten nie wystarczał, to sami byliby żądali uzupełnienia.

Tu zapytuje p. przewodniczący panów znawców, czy zarządzić się mająca próba pisma, mogłaby służyć do zmiany w orzeczeniu. Panowie znawcy stanowczo oświadczają, że ta nowa próba pisma jest całkiem zbyteczna, i że znawcy nie mogliby wydanego zdania zmienić, ponieważ i tak raz bardzo wiele pism badali i na tem badaniu swe zdanie oparli.

Wskutek tego cofa p. przewodniczący swe zarządzenie, a obrona sprzeciwia się wnioskowi p. prokuratora.

Adw. dr. Lewartowski, podnosi, że według § 126 p. k., inni znawcy tylko na ten wypadek mogą być do rozprawy wezwani, jeżeli na rozprawie słuchani znawcy sprzecznie ze sobą zeznali, a ztąd powstałe wątpliwości nie dadzą się usunąć przez ponowne przesłuchanie znawców.

W danym wypadku jednak pp. znawcy nietylko, że zgodne wydali orzeczenie, ale nadto orzekli tak kategorycznie co do zadanych im pytań, że żadnej nie ulega wątpliwości, iż inkryminowane podpisy nie pochodzą z rąk Weindlinga lub Wassermanna.

Wezwanie drugich znawców do rozprawy mogłoby też znaleźć usprawiedliwienie chyba w tem, że znawcy nie zeznali na korzyść oskarżenia, ale na rzecz oskarżonych, co jednak nie jest w ustawie usprawiedliwionem.

To, co inni znawcy orzekli na rozprawie w Rzeszowie, jest bez znaczenia dla ocenienia sprzeczności lub zgodności orzeczenia znawców dziś słuchanych, gdyż rozprawa ta cała została uchyloną i uznaną za nieważną, a więc wskutek tego nie może stanowić żadnego dowodu lub odwodu, materjał nagromadzony w czasie pierwszej rozprawy.

Wniosek adw. dra Lewartowskiego poparli następnie dr. Szalay i dr. Eichorn, podnosząc nadto, że przychylenie się do wniosku p. prokuratora, ubliżałoby znawcom, zarzuconoby im pośrednio niewiarogodność.

Trybunał zgodnie z wnioskiem obrony odmówił żądaniu p. prokuratora i uchwalił nie wzywać do rozprawy nowych znawców.

Na tem zakończono rozprawę w poniedziałek o godzinie 1 w południe.

Dnia 1 grudnia b. r. rozpoczęto przesłuchanie świadków, których wezwano do rozprawy w liczbie 70-ciu kilku.

Przesłuchano przewoźników na Sanie w Grudzy: 1) Tracza, 2) Krawca, 3) Latawca, 4) Flajzera, 5) Samotka, 6) Sowę, 7) Bednarskiego, 8) Szwana i 9) Tysza.

Żaden ze świadków nie zna żadnego z oskarżonych z wyjątkiem Wiesenfelda, jako niedaleko od Grudzy zamieszkałego. Świadkowie ci zeznają, iż różnemi czasy przewozili różnych ludzi i towary od strony Rozwadowa ku Chwałkowicom. Czy jednak wieziono tamtędy kawę lub herbatę, tego świadkowie nie wiedzą.

Podobnie zeznają dzierżawcy przewozu w Grudzy świadkowie: 11) Berl Reiss, 12) Kanarek, 13) Pinkus Silber.

Zapytani, czy widywali na przewozie towary transitowe plombami opatrzone, odpowiadają, że tego nie pamiętają, gdyż ich to nie obchodziło, co goście przewożą.

Tylko Pinkus Silber przypomina sobie, że raz przewożono kawę w roku 1885 w workach. *(D. c. n.)*

**REPERTUAR**

**TEATRU KRAKOWSKIEGO.**

We czwartek 3 grudnia: *Artykuł 264,* komedja konkursowa w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego.

W sobotę 5 grudnia: Po raz pierwszy: *Dobry numer,* komedja w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Jana Kazimierza Zielińskiego.

# Ostatnia poczta.

Wiedeń 2 grudnia. W komisji podatkowej oświadczył Plener, że jego wniosek, dotyczący ulg podatkowych, miał na celu wprowadzenie w życie projektowanych ulg od 1-go stycznia 1892 roku, co udaremniono przez odesłanie wniosku do komisji podatkowej. Ponieważ na pierwszem posiedzeniu wieczornem wniosek Pattaia, jakoteż i oświadczenie rządowe były już znane, przeto wewnętrzna sytuacja w niczem nie doznała zmiany na posiedzeniu, które się odbyło nazajutrz, z czego wynika, iż odesłanie wniosku do komisji, uchwalone w zupełnej sprzeczności że stanowczem głosowaniem dnia poprzedniego, nastąpiło wskutek partyjno-osobistych motywów. Mówca pozostawia koalicji stronnictw, które głosowały za oddaniem wniosku do komisji, aby prowadziły dalej sytuację, wytworzoną przez tę uchwałę.

Wiedeń 1 grudnia. W komisji budżetowej Izby poselskiej referuje Herbst tyt „Subwencje dla zakładów komunikacyjnych“. Menger ubolewa nad zastojem na polu budowy kolei, szczególnie kolei lokalnych na Śląsku, w Czechach i w Salzburgu. Biliński wnosi rezolucję wzywającą rząd, aby wziął pod uwagę kwestję utworzenia jednolitych i w jednym okresie czasu umarzalnych państwowych obligacyj kolejowych, które w każdym razie zostałyby wypuszczone dopiero na podstawie specjalnej ustawy. Lupul zaznacza konieczność połączenia kolejowego między Bukowiną a Węgrami, tudzież budowy kolei lokalnej na Bukowinie.

Minister Bacquehem podnosi, że w budowaniu kolei lokalnych nie zapanował zastój, chociaż w ostatnich latach daje się w tej mierze dostrzegać postęp z wielu powodów nieco powolniejszy. Przeznaczanie subwencyj z funduszów państwowych musi mieć ze względu na utrzymanie równowagi w budżecie pewne ściśle określone granice. Byłoby łatwiej udzielać pomocy państwowej w formie poręki państwowej za oprocentowanie i umorzenie pewnej uprzywilejowanej części kapitału zakładowego, ale rzecz ta dałaby się jedynie przeprowadzić w razie dostatecznej ofiarności interesantów. Na zapytanie Beera oświadcza minister, że w sprawie wyższych żądań przedsiębiorstwa budowy galicyjskiej kolei transwersalnej nie zawarto żadnej ugody; rząd odrzucił wyższe żądania, a sprawa ta rozstrzygnie się prawdopodobnie drogą procesu. Co do życzeń Lupula wskazuje minister na wzmagające się corocznie inwestycje na budowę kolei na Bukowinie. W sprawie zaciągnięcia osobnej pożyczki, nie może minister wyrazić zdania, ponieważ kwestja ta sięga daleko po za jego zakres działania.

Plener sprzeciwia się wstawieniu 500.000 złr. na budowę kolei żelaznej ze Stanisławowa do Woronienki, ponieważ nie wniesiono dotąd odnośnego projektu ustawy.

Tytuł „budowa kolei państwowych“ z wyłączeniem pozycji na końcu wymienionej, przyjęto.

Kaizl zapytuje, jak się rzecz ma z rozporządzeniami decentralizacji zarządu, co do kolei państwowych i ubolewa, że brak szczegółów w preliminarzu budżetowym o dochodach z przewozu, a zwłaszcza, że przyłączono budżet kolei Karola Ludwika, pozbawiony wszelkiego przeglądu.

Komisja załatwiła resztę tytułów budżetowych Pozostaje jeszcze ustawa finansowa.

Berlin 2 grudnia. Niemiecko-belgijski traktat handlowo-cłowy został wczoraj podpisany w tutejszym urzędzie spraw zagranicznych.

# TELEGRAMY.

## Zgon artysty.

**Warszawa** 3 grudnia. Wczoraj po południu umarł Jan Tatarkiewicz artysta dramatyczny, reżyser teatru „Rozmaitości“.

## Położenie w Rosji.

**Londyn** 3 grudnia. *Standard* odebrał z Rosji wiadomość, że tamtejsze sfery wyższe wielce są zaniepokojone z powodu rozruchów, jakie wywołać może dotknięta głodem ludność. Lud domaga się głośno, aby car dostarczył mu środków potrzebnych na utrzymanie, a urzędnikom tłumaczącym, że to niemożliwe, odpowiada: „Jeżeli car nie może nas utrzymać, postaramy się o innego, który to potrafi“.

## Z Podróży Giersa.

**Londyn** 3 grudnia. *Times* utrzymuje, że podróż Giersa w niczem nie zmieniła sytuacji politycznej, a dowodzi tylko, że Rosja usiłuje złagodzić naprężenie wobec potrójnego przymierza i że Francja nie odważy się nadużyć przyjaźni Rosji w celach zaczepnych.

## Druga liga pokojowa.

**Berlin** 3 grudnia. Zapewniają, że wizyta króla duńskiego ma przedewszystkiem dowodzić że nie istnieje zapowiadana druga (północna) liga pokojowa.

## Napady Albańczyków.

**Cetynja** 3 grudnia. Ks. Mikołaj czarnogórski oświadczył reprezentantowi Porty, że jeżeli się ponowią napady Albańczyków, to żadna siła ludzka nie powstrzyma Czarnogórców od zemsty. Reprezentant Porty udał się wskutek tego do Scutari, gdzie z Valim Albanji ułożono, że cała granica od mostu Peganie do Bleta będzie strzeżoną przez regularne wojsko nizamów, oraz ze wzdłuż rzeki Zierni zostanie zbudowaną sieć forteczek, mających załogę z lotnych kompanij. Budowę już rozpoczęto.

## Wyrok śmierci.

**Trjest** 3 grudnia Tutejszy sąd przysięgłych skazał dwudziestoletniego Wiktora Pontatli na śmierć przez powieszenie.

## Śmierć turystów.

**Turyn** 3 grudnia. Bracia Marco i Tobjasz Marcoz, którzy przed kilku tygodniami udali się w Alpy, spadli z 300 metrowej wysokości w przepaść. Zwłoki ich po długiem szukaniu dopiero teraz odnaleziono.

## Morderstwo.

**Alyas** 3 grudnia. Kilku zbrodniarzy zamordowało żonę i czworo dzieci pastucha z puszczy w pobliżu Begecz, aby sobie przywłaszczyć jego gotówkę, którą wziął za sprzedaną trzodę.

## Pożar galerji obrazów.

**Madryt** 3 grudnia. Zgorzała tu słynna galerja obrazów „Prado“. Zniszczała wielka liczba włoskich, hiszpańskich i niderlandzkich mistrzów, mimo energicznego ratunku.

**Wiedeń** 3 grudnia. Ze Lwowa telegrafują do *N. Fr. Presse,* że w odpowiedzi na adres wielu księży śląskich, wystosowany do księcia biskupa wrocławskiego z protestem, przeciw wcieleniu księztwa cieszyńskiego do djecezji krakowskiej. Polacy zamierzają wysłać adres do kardynała księcia biskupa krakowskiego z prośbą, o przyłączenie austrjackiej części djecezji wrocławskiej do djecezji krakowskiej.

**Wiedeń** 3 grudnia. Z powodu swej nominacji na szefa 17 pułku saskiego ułanów, wystosował cesarz Franciszek Józef do komendanta tegoż, d. Schimpfa, bardzo serdeczny telegram, w którym między innemi wyraża swe zadowolenie, iż nowe węzły połączyły go z dzielną armją saską.

**Wiedeń** 3 grudnia. Minister Schoenborn przygotowuje osobną ustawę względem surowego karania rozszerzaczy fałszywych, niepokojących wieści. Śledztwo Izby giełdowej wykryło, że pewna grupa drobnych spekulantów, z powodu, że do niej należy kilku żydów z Galicji, nosi na giełdzie przezwisko „der Polenclub“. Otóż w ową sobotę podczas paniki, wołano o tych spekulantach „der Polenclub gibt“ — ztąd powstała plotka, jakoby parlamentarny klub polski do manewrów giełdowych się mięszał.

**Bozen** 3 grudnia. Z powodu zgonu arcyksięcia Henryka, wszystkie zabawy i przedstawienia teatralne zawieszono na miesiąc. Testament arcyksięcia Henryka już odnaleziono. Komisja wręczy go w Wiedniu pierwszemu ochmistrzowi dworu cesarskiego księciu Hohenlohe, który przedstawi go cesarzowi.

**Sofja** 3 grudnia. Mimo zaprzeczeń jest to niezawodną prawdą, że między księciem a Stambułowem zapanował stosunek bardzo naprężony. Księciu bardzo jest niemiła faktyczna dyktatura Stambułowa.

## DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

### Nauka i wychowanie.

**Lekcji muzyki,** poszukuje uczennica konserwatorjum, za mieszkanie lub życie. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 470(22-?)

### Posady i prace.

**Historji naturalnej** uczy Konstanty Jelski w domach prywatnych, Karmelicka 43, I. p. 492(3-3)

**Lekcji muzyki** uczy Helena Jelska w domach prywatnych, Karmelicka 43, I. p. 493(3-3)

**Czeladnik** dla tokarni metalowej, kawaler, który przez lat 5 pracował zagranicą, poszukuje natychmiast zajęcia. Zgłoszenia pod adresem: L. K. G. Poste restante Kraków.

**Pomocnik cukierniczy,** który także umie wyrabiać wszelkiego gatunku wódki, poszukuje miejsca. Zgłoszenia pod napisem **Cukiernik**, post. rest. Kraków. 464(28 ?)

### Doniesienia rozmaite

**Dworek** z gruntem, jest zaraz do wynajęcia. Czarna Wieś, Nr. 15. 481(2-2)

**Nauki** kroju i szycia, udziela się, jakoteż i wszelką krawieczyznę przyjmuje się, przy ul. Stolarskiej, Nr. 13, II. p., od tyłu.

**Akademik** znajdzie pomieszkanie z wiktem i obsługą Wielopole, l. 10, I. p. 4 4(31 ?)

**3 pokoiki i kuchnia,** na I. piętrze, ul. Poselska 22, tanio zaraz do wynajęcia. Bliż za wiadomość w miejscu.

**Ogród owocowy i warzywny** obejmujący 2 morgi do wydzierżawienia wraz z odpowiednim mieszkaniem, stajnią i chlewikiem. Bliższej wiadomości udzieli właściciel Karol Knoreck w Krakowie, Florjańska 23. 504(?-?)

**Krawcowa,** biegła w krawieczyźnie, podejmuje się robót w domach prywatnych. Adres: M. S. Ulica Reformacka Nr 7.

**40 fortepianów** nowych i używanych, do wynajęcia w składzie J. M. Kordeckiego, ul. św. Anny, hotel Victoria. 436(1? 10)

**Do sprzedania:** Duża, piękna, orzechowa szafa, duży samowar rosyjski, zegar ścienny o trzech wagach i obraz olejny. Ulica Zwierzyniecka, Nr. 16, parter.

**Kamienica dwupiętrowa,** blizko Rynku głównego położona, jest do sprzedania. Wiadomość przy ul. Wolskiej, Nr. 19, I. p. 482(6-6)

### Lokale

**Pokój** duży z kuchnią, lub bez tejże, zaraz do wynajęcia. Ul. Stolarska 13, II. p., od tyłu. Wiadomość tamże. 468(21-?)

---

# KSIĘGARNIA K. BARTOSZEWICZA

**(Kraków, ulica Szewska, Nr. 15)**

otrzymała kilkadziesiąt ostatnich egzemplarzy cennego dzieła:

**Ks. Melchiora Bulińskiego**

## Historja kościoła polskiego.

3 tomy. Cena zniżona **5** złr.

(Dzieło to jest od lat sześciu zupełnie wyczerpane w handlu księgarskim).

---

**Na Mikołaja!**

**Książki do nabożeństwa**

w wielkim wyborze, od najskromniejszych do najefektowniejszych, od **15** cnt. począwszy, poleca skład artykułów religijnych, materjałów piśmiennych i wyrobów skórkowych

**Juljana Kurkiewicza**

Kraków, Mały Rynek, obok kościoła św. Barbary. 1933(3-3)

---

# J. S. Benda

były dyrektor szkoły muzycznej w Poznaniu, zmieniwszy lokal, udzielać będzie nadal 1775(?-5)

**lekcyj na fortepianie,**

oraz teorji muzyki.

Zgłoszenia ustne lub pisemne **Nowy Świat, ul. Retoryka, l 9,** I. p.

---

PIERWSZA KONCESJONOWANA

## Szkoła tańców

udzielam lekcji we własnym lokalu, w domach prywatnych i pensjonatach. 1872(11-2)

**Karolina z Szygowskich Witkay,**

ul. Grodzka 35, I. p.

---

## Do sprzedania:

**Łóżko machoniowe** z piękną rzeźbą. **Biurko machoniowe** (sekretarka), antyki z zeszłego stulecia **Zegarek złoty męzki.** Wiadomość w Admin. „Kurjera Polskiego". 1987(3-3)

---

Wszech nauk lekarskich

**DR. EDMUND PUCHACKI,**

ordynuje jak dawniej od godz. 2-4 popołudniu.

**Ulica Sławkowska Nr. 23, II piętro**

Dla ubogich chorych od 8-9 rano bezpłatnie. 181 (4?-6?)

---

Poszukuje się do kupna:

**majątku ziemskiego**

w pobliżu Krakowa, obszaru od 80 do 180 morgów. Oferty z podaniem szczegółów i ceny, uprasza się przesłać do kancelarji WP. adw. Dr. FERDYNANDA WILKOSZA w Krakowie, ul. Mikołajska, 2. Pośrednicy wykluczeni. 1975(8-8)

---

**Gdy mi potrzeba inserować** 142?(2?-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez**

## Centr. Biuro Ogłoszeń

**Lwów, Kopernika 11.**

---

## PRALNIA PARYZKA!

**Ul. Poselska, Nr. 19.**

Poleca się P. T. Publiczności, iż przyjmuje do prania wszelkiego rodzaju bieliznę, suknie, koronki a mianowicie:

Koszula bez kołnier a i mankiet. 10 ct.
Koszula z mankietami ......... 14 „
Od kołnierzyka ......... 3 „
Od pary mankietów ......... 4 „
Firanek para ........ od 50 do 60 „

**Dla P. P. studentów i wojskowych ceny znacznie zniżone.**

Powierzoną robotę wykonywa się jak najstaranniej i punktualnie, na żądanie w 12 godzinach. 1871(11-30)

Polecając się nadal łaskawym względom zostaję

z szacunkiem **Marja Wojciechowska.**

---

Poszukuje się

# wspólnika

lub

## wspólniczki

z kapitałem od **800** do **1000** złr. do założenia **Cukierni i Restauracji**, w większem mieście. Większa część inwentarza jest. Zgłoszenia listowne uprasza się pod lit. **M A Cukiernia**, poste restante, **Kraków**.

---

## Ogrodnik zdolny,

w sile wieku, żonaty, z małą familją, posiadający chlubne świadectwa i zostający kilka lat w jednem miejscu, **poszukuje posady od Nowego Roku lub od 1 kwietnia**. Łaskawe zgłoszenia **J Ch** poste restante **Krosno**, lub na ręce I. Gawińskiego w Drukarni Anczyca w Krakowie.

---

NAJLEPSZA

**SZWAJCARSKA CZOKOLADA**

DOSTAWCA JEGO KRÓL MOŚCI KRÓLA WŁOSKIEGO

**A. MAESTRANI**

**ST GALLEN,**

W SZWAJCARYI.

(1338(8-26)

---

## Ogrodnik!

Biegły w ogrodnictwie warzywnem i kwiatowem, posiadający chlubne świadectwa tutejsze i zagraniczne, poszukuje zajęcia od dnia 1 marca 1892 r.

Adres: **A B.** poste restante **Chrzanów.** 1976(3-3)

---

**Już nadszedł**

## świeży Tran wątrobiany leczniczy

z Norwegji, bez odoru i bardzo przyjemny w smaku, polecony w cierpieniach piersiowych, przeciw skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów, tudzież dla odżywiania wątłych dzieci. **TRAN TEN** z powodu, iż zawiera znaczną ilość materjału leczniczego, jest jedynym najlepszym ze wszystkich gatunków w handlach będących. Dostać można zawsze świeży w oryginalnych flaszkach lub na wagę częściowo i hurtownie **po cenach fabrycznych**

W PIERWSZYM SKŁADZIE APTECZNYM

**J. WIŚNIEWSKIEGO**

w Krakowie, ul. Stradom, Nr. 7. 19 9(6-10)

---

**Zmiana lokalu.**

# PIOTR KROKIEWICZ, APTEKARZ

przeniósł się z ul. Karmelickiej,

**na ulicę Długą, Nr. 7,**

1911(6-6) obok zakładu położnictwa W-go Dr. Brauna.

---

**Uwaga.** Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

**Handel galanteryjny, oraz skład przyborów do podróży i artykułów do pisania**

## S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

**Kraków, Sukiennice l. 26.**

Poleca **tutki (gilzy), nieklejone, własnego wyrobu niezrównanej dobroci.**

**100 sztuk od 12 centów**

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 kosztu transportu ponosi fabryka. 1551(49 ?)

---

# JAN POJE

**dawniej** 18?9.1 ?)

## POJE i RADOMSKI

KRAKÓW

**ulica Florjańska, Nr. 33,**

FABRYCZNY SKŁAD

# MASZYN do SZYCIA

**Sprzedaż na raty po 1 złr. tygodniowo, lub też gotówką o 10 procent taniej.**

**Illustrowane cenniki gratis i franco.**

---

**a)** Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — **b)** Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. **c)** Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. **d)** Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. **e)** Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. **f)** Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. **g)** Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. **h)** W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

**SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW**

---

Poszukuje się

## jednego lub kilku wspólników

do rozwinięcia już istniejącej fabryki, której obecny właściciel posiada majątek w ziemi, fabrykę swoim kosztem założył, a pragnie tylko jej obrót zwiększyć o stokilkadziesiąt dni roboczych. Zamówienia do fabryki były tak znaczne, że nie mogła w tym roku takowych zaspokoić. Pożądany kapitał 200.000 złr. Pośrednictwo faktorów wykluczone. Zgłoszenia wysyłać należy pod adresem **„Kościarnia parowa"** do Administracji **„Kurjera Polskiego"**. 1931(?-1)

---



**NAJWIĘKSZY WYBÓR!**

**fortepianów pianin i fisharmonij**

W SKŁADZIE FORTEPIANÓW

## JANA Mattus KORDECKIEGO

**w Krakowie,**

**ulica św. Anny, (hotel Victorja).**

**Sprzedaż. Zamiana. Wynajem. Ceny bezkonkurencyjne.**

Przy odpowiedniej gwarancji daję każdemu na raty. Przy cenach sprzedaży na raty dolicza się odpowiedni procent, gdyż każdy rozsądny i uczciwy zrozumie tego legalną potrzebę. 1 05(?-10)

---

# SKŁAD FUTER
## Fr. Chęcińskiego

**w Krakowie, przy ul. Grodzkiej 18, I. piętro dom z 2 balkonami**

Na wyst. kraj. Krak. w 1887 r., odznaczony medal. srebrn. państw.

Utrzymuje własnego wyrobu **wielki wybór futer** męzkich i damskich, miejskich i do podróży, futrzanych kołnierzy, zarękawków, czapek damskich i męzkich, najświeższego fasonu, oraz skórek futrzanych pojedynczych. Przyjmuje wszelkie obstalunki dotyczące się kuśnierskiego zawodu, które wykonuje starannie i sumiennie, na czas oznaczony, po najumiarkowańszych cenach. Prowadząc swój zawód od r. 1872-go, pochlebić sobie mogę, iż swoją rzetelną i staranną pracą, zjednałem sobie ogólne zaufanie swej klienteli. Postanowiłem nadal w tem samem kierunku pracować, i być na usługi,

1568(3-3) uszanowaniem **Fr. Chęciński.**

---

**Już wyszło z druku 2 tomowe dzieło:**

# Księga pamiątkowa

**100 rocznicy ustanowienia Konstytucji 3 maja,**

zebrał i wydał **K. BARTOSZEWICZ.**

**Tom I-szy** obejmuje: a) przedruki rzadkich broszur i utworów literackich, przygotowujących umysły do Konstytucji (Kołłątaja, Staszyca, bisk. Krasińskiego, Trembeckiego itd. oraz z rękopisów), b) najobszerniejsze i najszczegółowsze dzieje uchwalenia Konstytucji.

**Tom II-gi** zawiera: a) dzieje pierwszych miesięcy po Konstytucji, po raz pierwszy zebrane, b) nieznane materjały z rękopisów XX. Czartoryskich, archiwum m. Krakowa i prywatnych, c) szczegółowe opisy 200 przeszło obchodów setnej rocznicy w Ameryce, Europie, Warszawie, Poznańskiem i Galicji.

**Cena dwóch wielkich tomów 3 złr. 60 cnt.**

ADRES WYDAWCY: 16 9

K. Bartoszewicz, Kraków Szewska 15.

---

Najartystycz. i najwięcej tekstu zawierające czasopismo polskie

# „ŚWIAT"

**DWUTYGODNIK ILUSTROWANY,**

**wychodzi w 1891 r.**

w tymże samym formacie i objętości co *w trzech latach* poprzednich **w nowej okładce,** uposażony w bogatą treść (najnowsze, umyślnie dla *„Świata"* napisane utwory **Henryka Sienkiewicza, Elizy Orzeszkowej, Michała Bałuckiego, Kajetana Kraszewskiego, Alberta Wilczyńskiego, Adama Krechowieckiego, Józefa Tretiaka, Dr. Juljana Ochorowicza, Piotra Chmielowskiego** i w. i.) i prawdziwie artystyczne ilustracje **naszych mistrzów, z 2 dodatkami książkowemi i 4 rycinami.**

*Prenumerata na Świat wynosi:*

**Rocznie 12 złr. Półroczn. 6 złr. Kwartalnie 3 złr.**

Prenumerować najdogodniej

**w Administracji „Swiata": 40. Ulica Florjańska**

**Premium nadzwyczajne „Świata" na rok 1891:**

Prenumeratowie, którzy wniosą **z góry całoroczną prenumeratę wprost do Administracji „Świata"** otrzymują jako *premium nadzwyczajne* **własnoręczny oryginalny rysunek jednego z artystów polskich,** posiadający **znacznie wyższą wartość** od rocznej ceny prenumeracyjnej SWIATA. **Roczni prenumeratorowie prowincionalni,** którzy w myśl niniejszego ogłoszenia *z premium nadzwyczajnego* korzystać zechcą, raczą nadesłać 5 *centów* na opakowanie i przesyłkę pocztową rysunku.

Ze względu na konieczność uregulowania bardzo kosztownego nakładu i przygotowanie odpowiedniej ilości premij, Administracja SWIATA uprasza **o wczesne wnoszenie prenumeraty.** 70(6 6)

---

# Teatry amatorskie

wydawane pod redakcją **JÓZEFA BLIZIŃSKIEGO.**

Dotychczas wyszły

i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

1. **Broń niewieścia,** komedja w jednym akcie p. Benedixa. 30 cnt. 1503(39-?)
2. **Za pozwoleniem łaskawa pani,** komedja w jednym akcie p. E. Labiche i Delacour. 30 cnt.
3. **Łapka na myszy,** komedja w jednym akcie p. Roseaux. 40 cnt.
4. **Partja pikiety.** 40 cnt.
5. **Takie wszystkie,** komedja w 1 akcie K. Narreya 30 cnt.
6. **Monogram,** krotochwila w jednym akcie Antoniego Siemaszki.

Pod prasą: **Pożar w klasztorze i Zięć dla parady**

---

**C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PANSTWOWE.**

# WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1891 r., zastósowany do czasu środkowo-europejskiego.

### Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·— rano (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
5·14 „ (pociąg osob.) z Podgórza-Bonarki.
2·05 popoł. (poc. miesz.) z Krakowa (kol. Półn).
2·27 „ (poc. osob.) z Podgórza-Płaszowa.
2·46 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.
— do Oświęcima, Wiednia.

9·— rano (pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)
9·19 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
9.40 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.
— do Bielska, Żywca, Zwardonia Wiednia, Budapesztu, N. Sącza Orłowa, Chyrowa, Stryja.

3·59 popoł. (pociąg osobowy) z Krakowa (kol. Kar. Ludw.).
4·44 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
4·56 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.
— do Żywca, Mszany dolnej.

6·55 wiecz. (pociąg mięszany) z Krakowa (kolej Północna)
7·16 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Płaszowa.
7·37 „ (pociąg osobowy) z Podgórza-Bonarki.
— do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

### Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·2? rano (p. o.) do Podgórza-Bonarki.
5·41 „ (p. o.) do Podgórza-Płaszowa
6·02 „ (pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).
6·14 „ (pociąg osobowy) do Krakowa (kolei Karola Ludwika).
— ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza

9·6 przedp. (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.
9·18 „ (poc osob.) do Podgórza-Płaszowa.
— z Żywca.

10·2 „ (poc. osob.) do Podgórza-Bonarki.
10·18 „ (poc osob.) do Podgórza-Płaszowa.
10·37 „ (poc. miesz.) do Krakowa (kol. półn.)
10 58 „ (poc. osob.) do Krakowa (k. K. L.)
— Mszany dolnej. z Wiednia Oświęcima,

3·28 popoł. (pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki
3·53 „ (pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa.
4·12 „ (pociąg mięszany) do Krakowa (kolej Północna).
— z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.

8·12 wiecz. (pociąg osobowy) do Podgórza-Bonarki
8.28 „ (pociąg osobowy) do Podgórza-Płaszowa
9·20 „ (pociąg pospieszny) do Krakowa (k. Karola Ludwika)
— z Oświęcima

### Odjazd z Tarnowa:

4·30 rano (pociąg mięszany) do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca
9·41 przed. (pociąg osobowy) do Chyrowa, Stryja.
1·27 popoł. (pociąg osobowy) do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Now. Sącza, Dobry.

### Przyjazd do Tarnowa:

10·?6 przedpoł. (poc. osob). z Orłowa, Dobry, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·2? wiecz. (p. o.) z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11·59 w nocy (poc. mięsz.) ze Stryja, Chyrowa

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od pragskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 2? min., a od czasu lwowskiego o 36 min., od czasu wiedeńskiego o 6 min., od czasu budapeszteńskiego o 16 i od czasu cieszyńskiego o 14 min. Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych i u konduktorów.
1024(4-?)

---

## Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

**Kraków** 2 grudnia.

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| ***Waluty.*** | | | | |
| Ruble rosyjskie papierowe za 100 | 112 | 50 | 114 | 50 |
| Marki niemieckie | 57 | 60 | 58 | 10 |
| 20-to frankówka ważna | 9 | 34 | 9 | 44 |
| Rubel srebrny obrączkowy | 1 | 33 | 1 | 43 |
| ***Obligi.*** Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież. | | | | |
| Wspólna państwowa renta papierowa | 90 | 70 | 91 | 40 |
| Galicyjskie obligacje indemnizacyjne | 104 | — | 105 | — |
| 4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie | 91 | 50 | 92 | 5 |
| 4% galicyjska pożyczka krajowa | 103 | 50 | 105 | — |
| 4½% „ „ „ | 97 | 50 | 98 | 50 |
| 4% Obligacje komun. galic. Banku krajowego | 100 | 50 | 101 | 25 |
| 4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop. | 96 | 50 | 98 | — |
| ***Listy zastawne i dłużne.*** Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego. | | | | |
| 4½% Listy zast. gal. Banku krajowego | 98 | — | 98 | 75 |
| 4½ „ „ „ Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr. | 97 | — | 98 | — |
| 4% „ „ „ „ „ „ „ 41 let. | 94 | 50 | 95 | 50 |
| 4% „ „ „ „ „ „ „ 56 let. | 94 | 25 | 95 | — |
| 4% „ „ „ „ „ „ „ 52 let. | 99 | - | 99 | 80 |
| 5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem. | 107 | 50 | 108 | 3? |
| 5% „ „ „ „ „ „ „ niepr. | 100 | 30 | 101 | — |
| 4½% „ „ „ „ „ „ | 98 | 10 | 99 | — |
| 6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let. | 99 | — | 100 | — |
| 6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.* | 59 | — | 62 | — |
| 5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.* | 52 | — | 54 | - |
| 5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop. | 99 | | 100 | 50 |
| ***Akcje kolejowe i bankowe*** prócz kuponu bieżącego. | | | | |
| Kolei Karola Ludwika po 210 złr | 201 | — | 204 | - |
| „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „ | 232 | -- | 235 | — |
| Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „ | 312 | — | 317 | — |
| Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „ | — | — | — | — |
| ***Losy.*** | | | | |
| Miasta Krakowa | 22 | — | 23 | — |
| „ Stanisławowa | 27 | 50 | 29 | — |
| Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża | 16 | 50 | 17 | 50 |
| „ węgierskiego „ „ | 10 | 50 | 11 | 5? |
| „ włoskiego „ „ | 11 | 50 | 12 | 75 |
| Bazylika Buda-Pesztu | 6 | 40 | 7 | |

Wydawca naczelny i redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.